07(438 Szczecin) 271

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie

Cena 15 groszy

KURIER szczeciński

ROK IX — NOWY ROK — CZWARTEK 1 STYCZNIA 1953 R. — NR 1 (4457)

Mewka rozdała nagrody

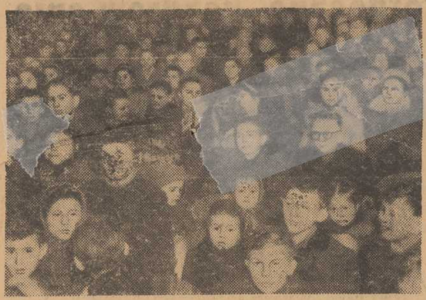

500 dzieci i młodzieży — uczestników i zwycięzców w konkursie — ankiecie Mewki na temat wypracowań o Festiwalowych Filmach Radzieckich — z wielkim napięciem przypatruje się rozdaniu nagród konkursowych w kinie „Młoda Gwardia"..

NAJWYŻSZE NAPIĘCIE... Red. Naczelny „Kuriera" Bolesław RAJKOWSKI podaje dziewięć zalakowanych kopert, w których znajdują się numery czołowych wygranych. Pierwsza dziewiątka z ponad dwóch tysięcy uczestników konkursu sama losowała swe nagrody. STANISŁAW TOMCZYKOWSKI (w głębi) właśnie wyciągnął los. Później okazało się, że wygrał pierwszą nagrodę — rower. Po losy sięgają JANINA SZATKOWSKA, która wygrała ładne pióro wieczne i KRYSTYNKA PAWELEC, której w nagrodzie za wzorowe wypracowanie przypadł aparat fotograficzny.

W przeddzień Nowego Roku trzy jednostki pełnomorskie oddali do użytku stoczniowcy wybrzeża

Wspaniałym sukcesem witają załogi stoczni gdańskich i gdyńskich 4-rok planu 6-letniego

ZBLIŻAJĄCY się czwarty rok realizacji zadań produkcyjnych Planu 6-letniego witają załogi Stoczni Północnej, Stoczni Gdańskiej i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wielkim sukcesem produkcyjnym — oddaniem do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich oraz wodowaniem nowych jednostek.

WIELKI sukces produkcyjny, którym stoczniowcy wybrzeża umacniają gospodarkę morską Polski Ludowej osiągnięto dzięki **ofiarnemu wysiłkowi doświadczonych fachowców przemysłu okrętowego oraz entuzjazmowi pracy młodzieży, stanowiącej w stoczniach wybrzeża około 55 proc. ogółu załogi.**

W Stoczni Gdańskiej, która w 1952 r. uzyskała 5-krotny wzrost produkcji statków w porównaniu z 1951 r. ofiarna załoga **dokonała 31 grudnia 1952 r. wodowania trawlera rybackiego oraz oddała do eksploatacji nową jednostkę pełnomorską.**

Gorące pozdrowienia z okazji uzyskanych sukcesów oraz życzenia osiągnięcia jeszcze lepszych wyników w realizacji zadań czwartego roku Planu 6-letniego, złożył załodze Stoczni Gdańskiej sekretarz KW PZPR w Gdańsku— Korczyński.

W STOCZNI im. Komuny Paryskiej w Gdyni również 31 grudnia 1952 r. oddano do eksploatacji 2 doskonale wyposażone statki.

O poważnym sukcesie zameldowała także załoga Stoczni Północnej, która wykonała plan grudniowy w 102,1 proc. Załoga Stoczni Północnej wodowała w ostatnim dniu 1952 r. **nowy, wspaniale zbudowany trawler rybacki.**

Dziś 10 stron

Port szczeciński wykonał połowę swej Sześciolatki

ZAŁOGA Zarządu Portu Szczecin przeżyła w ostatnim dniu roku radosną chwilę. Port szczeciński wykonał połowę swej Sześciolatki w przeładunkach.

Wykonanie połowy planu przeładunków napawa wszystkich portowców najwyższą dumą i radością. Trymerzy, sztauerzy, dźwigowi oraz pracownicy pionów — eksploatacyjnego, technicznego, administracyjnego, Kapitanatu Portu nie zawiedli zaufania, jakie okazuje załodze ZPS-u nasz Rząd Ludowy i Partia.

Na przestrzeni trzech ubiegłych lat portowcy musieli pokonać wiele trudności, które wynikały często z przyczyn niezależnych od załogi. Szczególnie w ostatnim roku trudności tych było wiele. To nie było na czas wagonów, czy też masy towarowej. W okresie zaś częstych szczytów przeładunkowych port nie dysponował odpowiednią ilością brygad przeładunkowych.

Uzbrojeni w dotychczasowe osiągnięcia, portowcy Szczecina z dumą i niezłomną wolą jak najlepszej pracy wchodzą w czwarty rok Planu.

W listach do Bolesława Bieruta społeczeństwo daje wyraz miłości i przywiązania do pierwszego budowniczego Polski Ludowej

OGROMNA miłość i przywiązanie całego społeczeństwa do wodza polskich mas pracujących Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta znajduje wyraz w licznych listach i depeszach nadsyłanych od ludzi pracy z miast i wsi.

Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, ludzie pracy różnych zawodów przekazują wielkiemu budowniczemu Polski Ludowej meldunki o sukcesach odniesionych w realizacji zadań produkcyjnych oraz piszą o zobowiązaniach dalszej intensywnej pracy w nowym, czwartym roku Planu 6-letniego, pracy dla [illegible] Ojczyzny ludowej, dla [illegible]

Górnicy Jaworzn[illegible] kołowskiego [illegible] Przemysłu Węglowego [illegible] dując w swej depeszy o wykonaniu w dniu 22 grudnia [illegible] nego planu wydobycia węgla — piszą:

„Nasze sukcesy produkcyjne osiągnęliśmy dzięki wysiłkowi załóg kopalnianych, zmobilizowanych i kierowanych przez naszą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, której Ty przewodzisz. Pragniemy dodatkowo wydobytymi tonami węgla dać naszą zdecydowaną odpowiedź na zakusy imperialistycznych podżegaczy wojennych oraz zwiększyć nasz wkład w walkę o pokój i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego".

UCZESTNICY I zjazdu wojewódzkiego związku gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Krakowie, w imieniu 272-tysięcznej rzeszy spółdzielców wojew. krakowskiego donoszą m. in.:

„Świadomi poważnej roli spółdzielczości zaopatrzenia i skupu w wykonaniu zadań wielkiego Planu 6-letniego — w budowie socjalizmu na wsi przyrzekamy: wzmóc walkę o wzrost gospodarności i pomnożenia majątku spółdzielczości, piętnować i tępić wszelkie objawy kradzieży, marnotrawstwa i biurokracji, udoskonalać zaopatrzenie wsi, ściśle wiązać masy pracującego chłopstwa z naszymi spółdzielniami, ułatwiać dobrowolne przechodzenie pracujących chłopów do form gospodarki zespołowej oraz korzystać szeroko z bogatej skarbnicy doświadczeń przodującej spółdzielczości radzieckiej."

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Minister spraw zagranicznych NRD Georg Dertinger odznaczony orderem Odrodzenia Polski

BERLIN

RADA Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odznaczyła ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej Georga Dertingera orderem Odrodzenia Polski II klasy za wybitne zasługi na polu umocnienia i rozwoju przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Odznaczenie wręczone zostało ministrowi Dertingerowi w Berlinie przez szefa misji, ambasadora [illegible] czyka w obecności wicepremiera rządu NRD [illegible] go, przewodniczącego Izby Krajów dr. [illegible] przedstawicieli sfer politycznych i kulturalnych [illegible] NRD oraz przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w Berlinie.

W uroczystości wziął również udział prezes Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą profesor Alt i sekretarz generalny towarzystwa Wloch.

18 czołowych miejsc w kraju zdobyli robotnicy ZBM - Szczecin

W OSTATNIO wydanym biuletynie współzawodnictwa pracowników budowlanych, czytamy dwie krótko sformułowane, lecz dla Szczecina niezwykle ciekawe notatki. Wynika z nich że w III kwart. br. brygada mechanicznego tynkowania z naszego ZBM zdobyła pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie, a kierownik grupy robót instalacyjnych w walce o tytuł najlepszego wśród przeszło 1500 pracowników technicznych — Jerzy MAŁECKI, zajął miejsce drugie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Z kraju

★ **W GODZINACH RANNYCH dnia 31 grudnia 1952 r. roczne zadania produkcyjne wykonały załogi kopalń Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.**

Pełna realizacja rocznych zadań produkcyjnych przez górników kopalń chorzowskich przyniosła gospodarce państwowej wydobycie o 2 proc. większe niż w roku poprzednim. Znacznie wzrosła również wydajność załóg chorzowskich.

★ **W DNIU 31 GRUDNIA 1952 r. załogi Warszawskich Zjednoczeń Budownictwa Miejskiego doniosły o pełnej realizacji swych rocznych zadań produkcyjnych. Dzięki wykonaniu zadań przez budownictwo miejskie, ludność stolicy otrzymała w ciągu 1952 r. — 15.536 nowych izb mieszkalnych, tj. blisko o 2 tys. izb więcej aniżeli w r. 1951.**

Serdeczne życzenia noworoczne wszystkim naszym czytelnikom, korespondentom, współpracownikom

zasyła Redakcja „Kuriera Szczecińskiego"

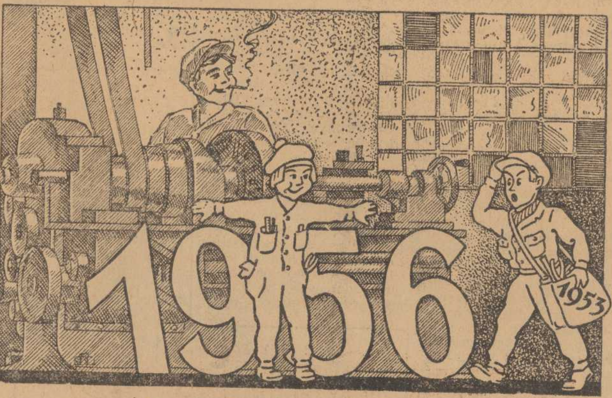

— U nas spóźniłeś się kolego!

Nie chcą dłużej służyć wywiadowi USA

2 członków t. zw. „Rady Politycznej" zgłosiło prośbę o prawo powrotu do kraju

DO WŁADZ granicznych zgłosili się obywatele polscy — Wanda Weber i Jan Homa prosząc o prawo powrotu do kraju. Jak się okazało Jan Homa, pseud. „Ojciec Jan" i Wanda Weber, pseud. „Zula", byli do ostatniego czasu czynni w finansowanym i kierowanym przez wywiad amerykański emigranckim ośrodku wywiadowczym w Monachium występującym pod nazwą „Wydział Krajowy Rady Politycznej". Na czele ośrodka szpiegowskiego stał przedstawiciel tzw. „Stronnictwa Narodowego" — Furka Władysław, pseud. „Piotr".

Nie chcąc dłużej brać udziału w zbrodniczej robocie wymierzonej przeciwko Polsce, wyżej wymienieni uciekli z Niemiec zach. i zgłosili się do władz polskich z prośbą o zezwolenie na powrót do kraju.

Wymienieni przekazali władzom bezpieczeństwa publicznego obfity materiał, demaskujący zarówno metody działania wywiadu amerykańskiego, jak też tzw. „Rady Politycznej" będącej na usługach tego wywiadu.

Ze świata

★ **PRASA WŁOSKA donosi o dalszym pogłębianiu się rozłamu we włoskiej partii socjaldemokratycznej, który jest wynikiem reakcyjnej polityki prawicowych przywódców tej partii. Jak wiadomo, bezpośrednią przyczyną rozłamu jest poparcie przez tych przywódców faszystowskiego projektu ustawy o „reformie" systemu wyborczego.**

★ **WIELE REJONÓW WŁOCH środkowych i południowych zostało dotkniętych powodzią. Najpoważniejsze szkody wyrządziła powódź na Sardynii, gdzie wskutek wylewu rzeki Temo wielu mieszkańców było zmuszonych opuścić swe domy.**

★ **30 GRUDNIA w salach Państwowej Galerii Tretiakowskiej w Moskwie otwarto Wszechzwiązkową Wystawę Plastyki 1952 roku.**

WŁODZIMIERZ DZIĘCIOŁOWSKI

DLA LUDZI

KAŻDY DZIEŃ naszej epoki zawiera bogactwo treści, którego starczyłoby z pewnością do napisania wielotomowego, porywającego rozmachem i pasją twórczą dzieła. Nie podobna więc 365 milionych dni w naszym kraju zamknąć w jednym felietonie czy artykule, tak, aby znalazło się tu wszystko: od a do z. To zna czy od Andrychowa, aż do Zie mowita, poprzez Bobrek, Dychów, MDM, Nową Hutę, Rokitę, Wierzbicę itp. itp.

Skoro już jednak alfabetycz nie wyliczamy wielkie budowle wyrosłe w 1952 roku na naszej ziemi (a mamy ku temu pełne prawo wobec likwidacji analfabetyzmu), nie wolno nam żadną miarą pominąć litery „C". Jest bowiem najważniejsza. Od niej zaczyna się słowo człowiek. Człowiek, który wznosi potężne mury, montuje ogromne maszyny i pozornie wydać by się mógł dro biazgiem, wobec stworzonych przez siebie gigantów. A przecież jest ich twórcą i władcą. Jemu one służą. Ten właśnie człowiek stanowi najwyższą wartość naszego wielkiego budownictwa.

OBFITE PLONY

GDYBY nie było wzrostu człowieka, gdyby nie było nieprzerwanego wzrostu świadomości, dojrzałości społecznej i politycznej milionowych rzesz budowniczych socjalizmu, nie byłoby tych imponujących sukcesów, które zmieniają oblicze naszej Ojczyzny, czynią z niej kraj silny, nowoczesny, kraj przodującej techniki i wysokiej kultury.

I chociaż wzrostu świadomości społeczeństwa nie można ujmować w procentowych wskaźnikach, jak to się dzieje przy wzroście produkcji, to możemy śmiało powiedzieć, że rok 1952 był rokiem wielkiego zwycięstwa odniesionego w walce o nowego człowieka, o wysoką świadomość obywatelską budowniczych socjalizmu w Polsce.

To w 1952 r. z górą 11 milionów obywateli wzięło udział w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To w 1952 roku cały naród, zjednoczony miłością Ojczyzny i wolą walki o szczęście Polski, w wyborach do Sejmu oddał swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego. Miłość Ojczyzny i wolę walki o jej siłę, poparły wielotysięczne rzesze ludzi pracy zobowiązaniami produkcyjnymi, przyspieszeniem wykonania planów, których realizacja oznacza rozkwit i dobrobyt kraju.

Czy taka postawa, czynna, twórcza i jednolita, nie świadczy najwymowniej o potężnym rozwoju w Polsce tej naj ważniejszej budowli socjalizmu jaką jest człowiek.

Człowiek w naszym kraju z każdym dniem staje się bardziej świadomy, światlejszy, mądrzejszy i lepszy. Przekształca się jego moralność z burżuazyjnej w socjalistyczną. I to jest najcenniejszy plon socjalistycznego budownictwa.

Rzecz prosta, że jak w gospodarce rolnej obfite plony zbiera się na dobrze uprawionej glebie, tak w życiu wartość i jakość człowieka warunkują stosunki społeczne, w których się on rozwija i wychowuje.

5 LAT WIĘCEJ ŻYCIA

SKORO warunki kształtują charakter człowieka, trzeba stworzyć warunki godne człowieka, uczy Karol Marks. My takie warunki, dzięki władzy ludowej, w coraz pełniejszym stopniu tworzymy w Polsce.

Zagwarantowane ustawą konstytucyjną prawo do pracy jest faktem, który oznacza, że nie ma w Polsce bezrobotnych, że w 1952 roku zatrudnionych poza rolnictwem było 5.340 tys. osób, tzn. blisko 2 razy więcej niż przed wojną, a 68 proc. więcej niż w roku 1947.

Praca robotnika, dzięki stosowaniu coraz wyższej techniki, staje się lżejsza i coraz bardziej wydajna. Dość powiedzieć, że w r. 1952 na jednego robotnika w przemyśle socjalistycznym przypada dwa i pół raza większa wartość produkcji niż w r. 1946.

Te cyfry zdawałoby się suche (a można ich przytaczać całe kolumny), mają w istocie bezpośredni wpływ na byt i warunki żywego człowieka.

Towarzyszą im bowiem i wynikają z nich takie liczby, jak wzrost przyrostu naturalnego o 78 proc. w 1950 r. w stosunku do r. 1938. Jak przedłużenie życia o 18 proc., tzn. przeciętnie o 5 lat w stosunku do okresu przedwojennego

Przedłużamy więc nasze życie, czynimy je coraz lepszym. Dumni jesteśmy z dokonanych osiągnięć. Rośnie w nas poczucie siły.

Polska przestała być krajem biednym, bezrobotnym i niezaradnym. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 r., **minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców"** — mówił Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR, w czerwcu 1952 r.

MAMY TRUDNOŚCI

OCENIAJĄC nasze osiągnięcia zdajemy sobie jednak sprawę, że w ciągu paru zaledwie lat nie można zlikwidować w pełni wielowiekowego zacofania. Że pozostałości tego zacofania i zniszczenia wojenne są przyczyną wielu jeszcze naszych trosk i trudności.

Oto np. głównym źródłem dotkliwych braków w zaopatrzeniu miasta jest dysproporcja istniejąca między bujnym rozwojem socjalistycznego przemysłu i rosnącymi wciąż potrzebami społeczeństwa, a nad miernym pozostawaniem w tyle gospodarki rolnej, w przeważającej swej części zacofanej — indywidualnej. Czołowym więc zadaniem jest uświadamianie pracujących chłopów o wyższości gospodarki zespołowej i zachęcanie ich do dobrowolnego tworzenia spółdzielni produkcyjnych. (W r. 1952 osiągnęliśmy 4500 spółdzielni produkcyjnych). Z drugiej zaś strony należy podnosić wydajność z ha w gospodarstwach indywidualnych, przestrzegać wywiązywania się chłopów z obowiązków wobec państwa. Izolować kułactwo jako wrogą, klasę kapitalistyczną, tępić spekulację.

Czołowym zadaniem jest więc zacieśnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako fundamentu władzy ludowej, umacnianie spójni między miastem a wsią.

„Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności, nie różami, oczywiście, usłane jest nasze życie, nie lekka jest nasza codzienna praca, nie szczędzi nam jeszcze życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania" — mówił nasz nauczyciel Bolesław Bierut na VII Plenum i wskazywał drogi jakimi nam iść trzeba, aby te historyczne zadania z honorem wypełnić.

Nauki Bolesława Bieruta, powołanego przez Sejm w listopadzie 1952 r. na stanowisko Prezesa Rady Ministrów, przeniknięte są najgłębszą troską o człowieka, o polepszenie jego doli, o usunięcie możliwych już dziś do wyeliminowania trudności, będących nieraz pozostałością starego ustroju i starego myślenia.

„Trzeba poprawiać warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędząc w tym kierunku starań i wysiłków" — wskazywał Bolesław Bierut, piętnując wszelkie przejawy biurokracji, bezduszności, kumoterstwa i kacykostwa.

NASZ OBOWIĄZEK

RZECZ jasna, że aktywny udział w zwalczaniu tych szkodliwych przeżytków, jak i twórczy czyn w budowie nowego, socjalistycznego jutra, jest obowiązkiem każdego z nas.

Nasze socjalistyczne jutro coraz wyraziściej rysuje się w świadomości całego narodu. Wizja jasnej przyszłości porywa wszystkich uczciwych Polaków, którzy kochają swój kraj, pragną jego pokojowej rozbudowy, utrwalenia niepodległości i suwerenności Ojczyzny. Jakże wymowny jest fakt, że nawet ci, którzy poprzednio tkwili na pozycjach obcych władzy ludowej, a nawet na pozycjach wrogich, o ile są uczciwymi ludźmi, włączyli się do uczciwej pracy dla Polski. Jak że wymowny jest całkowity brak oparcia w społeczeństwie dla wszelkiej maści imperialistycznych agentur, wysługujących się amerykańskim podpalaczom świata. Ostatni przykład likwidacji „ośrodka krajowego WiN" jest dobitnym tego dowodem.

Chcemy pokoju i nienawidzimy siewców wojny, chcemy jak najbardziej przybliżyć jutro socjalizmu. Dlatego poparliśmy jednomyślnie Program Wyborczy Frontu Narodowego, program, którego realizacja w ciągu bieżącego 10-lecia uczyni Polskę jednym z przodujących krajów w Europie.

Ten program oznacza budowę potężnego, stanowiącego fundament naszej siły przemysłu, który w 1960 r. osiągnie z górą 10-krotny wzrost produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym. Oznacza zakończenie do tego czasu odbudowy Warszawy, Wrocławia, Gdańska i Szczecina. Oznacza budowę wielkich zapór wodnych, hydroelektrowni na Wiśle i Bugu, kanałów żeglugowych. Oznacza średnie wykształcenie dla wszystkich dzieci w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych. Oznacza niebywały w historii Polski rozwój kultury, opieki nad zdrowiem, opieki nad matką i dzieckiem. Oznacza stworzenie warunków w pełni godnych człowieka.

JESTEŚMY PEWNI ZWYCIĘSTWA

MAMY pewność, że osiągniemy zamierzone cele. Bo zjednoczyliśmy się w działaniu dla ich realizacji, a przewodzi nam zahartowana w walce o ludzkie szczęście — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, z jej przewodniczącym, ukochanym przez cały naród Bolesławem Bierutem na czele.

Pomaga nam kraj, który ukazał światu, że wolni ludzie potrafią czynić cuda przemieniać pustynie w kwitnące ogrody, tworzyć sztuczne morza, ujarzmiać przyrodę na pożytek człowieka. Braterska pomoc w dostawach dla naszych budowli socjalizmu, przykład, doświadczenie i przyjaźń ZSRR — są podstawowym źródłem naszych zwycięstw. XIX Zjazd KPZR, który odbył się w październiku 1952 r., umocnił jeszcze bardziej w narodzie polskim wiarę w nieograniczone możliwości twórczego rozwoju wolnych narodów.

Z nami jest cały postępowy świat, walczący o pokój i demokrację w imię szczęścia człowieka, wbrew imperializmowi brzemiennemu w wojnę, zniszczenia i śmierć.

Z jedności wszystkich sił pokoju na świecie, z jedności narodu polskiego, zespolonego nad patriotycznym sztandarem Frontu Narodowego, płynie nasza niezachwiana wiara w zwycięską przyszłość.

Rok 1953, czwarty rok naszego planu 6-letniego, musi się stać w naszym kraju nowym rokiem nowych zwycięstw w walce o szczęście człowieka.

Marian Załucki

Moje spotkanie z Nowym Rokiem

TŁO? Dość banalne: noc — i niebo
usłane gwiazd tysiącem.
I dosyć głupio...
no, bo i o czym
rozmawiać z takim brzdącem?

Pytam po prostu:
— chciało ci się?
Teraz? Po ciemku? Na ten wiatr?

A on mi na to:
— Wiatr nie wiatr
trudno, potrzeba nowych kadr!

— No dobrze, ale późno przecie:
Dwunasta już na dworze!
Czy nie wstyd ci przychodzić, dziecię,
w tym wieku, o tej porze?

A dziecię ozka spuszcza skromnie....
— Pański interes? — mówi do mnie.—
W dzień to bym musiał zacząć pewnie
tą urzędową, wie pan, drogą,
a na niej często trafić można,
na diabli wiedzą kogo.

Na biurokratę — dajmy na to...
na człeka taki nie spoglądnie
i — wie pan jak to z biurokratą —
kazałby przyjść
za trzy tygodnie!

A ja bym nie mógł — widzi pan...
bo widzi pan — terminy!
Plan!
Tu Nowa Huta dla Krakowa.
W Warszawie Metro! MDM!
Tam odbudowa! Tu budowa!
I inne rzeczy — wie pan...
— Wiem!

Ot — takeśmy się dogadali —
to znaczy ja z tym brzdącem...
A tło? Mówiłem: noc — i niebo
usiane, gwiazd tysiącem...

(Z będącego w druku tomiku satyr, który ukaże się nakładem „Czytelnika").

Listy do Bolesława Bieruta

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PRZEDSTAWICIELE nauczycielstwa oraz pracowników naukowych całej Polski nadsyłają wiele listów, które mówią o ich woli dalszej intensywnej pracy nad wychowaniem nowego pokolenia budowniczych socjalizmu w Polsce.

„Zapewniamy Cię, [illegible] lu Prezesie Rady [illegible] o swym całkowi[illegible] dla wielkiej [illegible] nad wychow[illegible] pokolenia budo[illegible] lizmu w Polsce" [illegible] czyciele wojew. ka[illegible]

Serdeczne, pełne miło[illegible] [illegible]y nadsyła młodzież.

„Przesyłamy Ci, drogi nauczycielu, nasze gorące pozdrowienia — czytamy w liście harcerzy i harcerek z pow. giżycko — dziękujemy Ci za troskliwą opiekę nad nami i jednocześnie zapewniamy, że my, dzieci polskie, nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei."

Serdeczne pozdrowienia z okazji Nowego Roku przesłała CRZZ do wszystkich bratnich organizacji związkowych za granicą

Z OKAZJI Nowego Roku przewodniczący CRZZ i Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała liczne depesze do bratnich organizacji i czołowych działaczy związkowych za granicą z serdecznymi braterskimi pozdrowieniami.

W DEPESZY przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza przesłanej sekretarzowi generalnemu Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant czytamy m. in.:

„Niech w Nowym Roku sztandar ŚFZZ wzniesie się jeszcze wyżej w walce o lepszy byt i wyzwolenie społeczne ludzi pracy. Niech zjednoczy wokół siebie nowe miliony pracujących i mocniej zacieśni ich szeregi dla zwycięstwa idei pokoju".

Depesza W. Kłosiewicza do przewodniczącego Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. — W. W. Kuźniecowa brzmi m. in.:

„Wasze wspaniałe osiągnięcia we wszystkich dziedzinach pracy związkowej stanowią dla nas niewyczerpaną skarbnicę doświadczeń, które pomagają nam w usprawnianiu naszej pracy, w osiąganiu coraz lepszych wyników, w realizacji naszych codziennych zadań, w mobilizowaniu naszej klasy robotniczej do wykonania zadań Planu 6-letniego, w walce o wspólną nam sprawę — sprawę zachowania i utrwalenia pokoju."

CRZZ wysłała ponadto depesze do central związkowych wszystkich krajów demokracji ludowej, Chin, Korei i NRD. Serdeczne pozdrowienia przesłała również Centralna Rada Zw. Zaw. związkowcom Włoch, Francji oraz centraliom związkowym Indii, Ceylonu, Indonezji, Luksemburga, Ameryki Łacińskiej, T[illegible] Maroka, Holandii i T[illegible]

Serdeczne listy [illegible] z życzeniami n[illegible] przesłały bratn[illegible] ciom związ[illegible] główne zw[illegible] kładowe [illegible]

Po Bidault Daniel Meyer usiłuje skleić rząd Francji

PARYŻ

ZUWAGI na to, że wielu deputowanych z partii radykałów oraz z ugrupowania tzw. „niezależnych" pod naciskiem opinii publicznej odrzuciło program Bidault, przewidujący m. in. faszyzację ustroju państwowego Francji — Bidault zakomunikował, że misja jego zakończyła się niepowodzeniem.

Prezydent Auriol powierzył misję utworzenia rządu przywódcy partii radykałów, Danielowi Meyerowi.

Załoga Stoczni Szczecińskiej wyciąga wnioski z doświadczeń [illegible]bytych [illegible] budowie [illegible]ego [illegible]orskiego statku

[illegible] STOCZNI Szczecińskiej odbyła się ostatnio narada aktywu partyjnego i technicznego, którą poprzedziły oddziałowe i wydziałowe narady załogi. Podczas [illegible]ady omówiono przede wszystkim osiągnięcia i braki stwierdzone przy budowie pierwszego pełnomorskiego statku — w celu radykalnego usprawnienia pracy od początku nowego roku i stworzenia realnych warunków pomyślnego wykonania znacznie większych zadań produkcyjnych czwartego roku Planu 6-letniego.

Uczestnicy narady stwierdzili m. in., że w Stoczni Szczecińskiej nie osiągnięto jeszcze dostatecznie przodujących metod pracy, że normowanie pracy jest nieraz niewłaściwe. Nie najlepiej przebiega również szkolenie nowych kadr, poprawy wymaga także wykorzystanie licznego już personelu technicznego.

Współzawodnictwo pracy, dotąd jeszcze zbyt dorywcze, powinno objąć swoim zasięgiem wszystkich stoczniowców, a lepsza kontrola ograniczy do minimum wypadki niewykonywania zobowiązań. Ruch racjonalizatorski, aczkolwiek dał w bież. roku ponad 100 zastosowanych pomysłów, mógłby jednak wnieść większy wkład w rozwiązanie zasadniczych zagadnień produkcji.

Głęboka troska o wyeliminowanie wszystkich niedociągnięć przebijała ze słów młodych inżynierów, brygadzistów i przodowników pracy.

Uczestnicy narady przedyskutowali liczne wnioski, które napłynęły w okresie poprzedzającym naradę. Zgodnie stwierdzono, że zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest wszechstronna walka o podniesienie produkcji oraz o podniesienie jej jakości. Na podstawie przyjętych wniosków aktyw partyjno-techniczny wytyczył zadania w pracy na najbliższy okres.

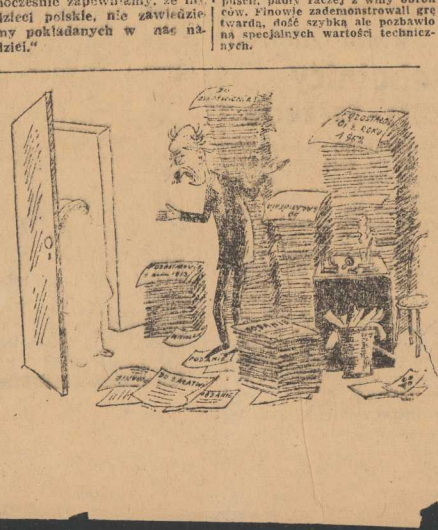

— Jestem NOWY ROK, może panu pomóc?
— A ja jestem STARY BIUROKRATA i żadnej pomocy nie potrzebuję!

Egz. Obow. Okręgowy A

Cena 15 groszy

KURIER szczeciński

ROK IX NOWY ROK — CZWARTEK 1 STYCZNIA 1953 R. NR 1 (4457)

Mewka rozdała nagrody

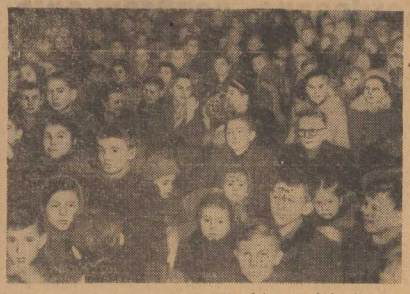

500 dzieci i młodzieży — uczestników i zwycięzców w konkursie — ankiecie Mewki na temat wypracowań o Festiwalowych Filmach Radzieckich — z wielkim napięciem przypatruje się rozdaniu nagród konkursowych w kinie „Młoda Gwardia".

W przeddzień Nowego Roku trzy jednostki pełnomorskie oddali do użytku stoczniowcy wybrzeża

Wspaniałym sukcesem witają załogi stoczni gdańskich i gdyńskich 4-rok planu 6-letniego

ZBLIŻAJĄCY się czwarty rok realizacji zadań produkcyjnych Planu 6-letniego witają załogi Stoczni Północnej, Stoczni Gdańskiej i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wielkim sukcesem produkcyjnym — oddaniem do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich oraz wodowaniem nowych jednostek.

WIELKI sukces produkcyjny, którym stoczniowcy wybrzeża umacniają gospodarkę morską Polski Ludowej osiągnięto dzięki **ofiarnemu wysiłkowi doświadczonych fachowców przemysłu okrętowego oraz entuzjazmowi pracy młodzieży, stanowiącej w stoczniach wybrzeża około 55 proc. ogółu załogi.**

W Stoczni Gdańskiej, która w 1952 r. uzyskała 5-krotny wzrost produkcji statków w porównaniu z 1951 r. ofiarna załoga **dokonała 31 grudnia 1952 r. wodowania trawlera rybackiego oraz oddała do eksploatacji nową jednostkę pełnomorską.**

Gorące pozdrowienia z okazji uzyskanych sukcesów oraz życzenia osiągnięcia jeszcze lepszych wyników w realizacji zadań czwartego roku Planu 6-letniego, złożył załodze Stoczni Gdańskiej sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Korczyński.

W STOCZNI im. Komuny Paryskiej w Gdyni również 31 grudnia 1952 r. oddano do eksploatacji 2 doskonale wyposażone statki.

O poważnym sukcesie zameldowała także załoga Stoczni Północnej, która wykonała plan grudniowy w 102,1 proc. Załoga Stoczni Północnej wodowała w ostatnim dniu 1952 r. **nowy, wspaniale zbudowany trawler rybacki.**

Port szczeciński wykonał połowę swej Sześciolatki

ZAŁOGA Zarządu Portu Szczecin przeżyła w ostatnim dniu roku radosną chwilę. Port szczeciński wykonał połowę swej Sześciolatki w przeładunkach.

Wykonanie połowy planu przeładunków napawa wszystkich portowców najwyższą dumą i radością. Trymerzy, sztauerzy, dźwigowi oraz pracownicy plonów — eksploatacyjnego, technicznego, administracyjnego. Kapitanatu Portu nie zawiodli zaufania, jakie okazuje załodze ZPS-u nasz Rząd Ludowy i Partia.

Na przestrzeni trzech ubiegłych lat portowcy musieli pokonać wiele trudności, które wynikały częste[illegible] z przyczyn niezależnych [illegible] załogi. Szczególnie w ost[illegible] nim roku trudności tyc[illegible] ło wiele. To nie było m[illegible] wagonów, czy też m[illegible] warowej. W okresie [illegible] stych szczytów pr[illegible] kowych port nie d[illegible] wał odpowiednią il[illegible] gad przeładunkow[illegible]

Uzbrojeni w do[illegible] we osiągnięcia, [illegible] Szczecina z duma[illegible] ną wolą jak naj[illegible] cy wchodzą w cz[illegible] Planu.

W listach do Bolesława Bieruta społeczeństwo daje wyraz miłości i przywiązania do pierwszego budowniczego Polski Ludowej

OGROMNA miłość i przywiązanie całego społeczeństwa do wodza polskich mas pracujących Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta znajduje wyraz w licznych listach i depeszach nadsyłanych od ludzi pracy z miast i wsi.

Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, ludzie pracy różnych zawodów przekazują wielkiemu budowniczemu Polski Ludowej meldunki o sukcesach odniesionych w realizacji zadań produkcyjnych oraz piszą o zobowiązaniach dalszej intensywnej pracy w nowym, czwartym roku Planu 6-letniego, pracy dla dobra Ojczyzny ludowej, dla pokoju.

Górnicy Jaworznicko - Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego — meldując w swej depeszy o wykonaniu w dniu 22 grudnia rocznego planu wydobycia węgla — piszą:

„Nasze sukcesy produkcyjne osiągnęliśmy dzięki wysiłkowi załóg kopalnianych, zmobilizowanych i kierowanych przez naszą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, której Ty przewodzisz. Pragniemy dodatkowo wydobytymi tonami węgla dać naszą zdecydowaną odpowiedź na zakusy imperialistycznych podżegaczy wojennych oraz zwiększyć nasz wkład w walkę o pokój i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego".

UCZESTNICY I zjazdu wojewódzkiego związku gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Krakowie, w imieniu 272-tysięcznej rzeszy spółdzielców wojew. krakowskiego donoszą m. in.:

„Świadomi poważnej roli spółdzielczości zaopatrzenia i skupu w wykonaniu zadań wielkiego Planu 6-letniego — w budowie socjalizmu na wsi przyrzekamy: wzmóc walkę o wzrost gospodarności i pomnożenia majątku spółdzielczości, piętnować i tępić wszelkie objawy kradzieży, marnotrawstwa i biurokracji, udoskonalać zaopatrzenie wsi, ściśle wiązać masy pracującego chłopstwa z naszymi spółdzielniami, ułatwiać dobrowolne przechodzenie pracujących chłopów do form gospodarki zespołowej oraz korzystać szeroko z bogatej skarbnicy doświadczeń przodującej spółdzielczości radzieckiej."

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

NAJWYŻSZE NAPIĘCIE... Red. Naczelny „Kuriera" Bolesław RAJKOWSKI podaje dziewięć zalakowanych kopert, w których znajdują się numery czołowych wygranych Pierwsza dziewiątka z ponad dwóch tysięcy uczestników konkursu sama losowała swe nagrody. STANISŁAW TOMCZYKOWSKI (w głębi) właśnie wyciągnął los. Później okazało się, że wygrał pierwszą nagrodę — rower. Po losy sięgają JANINA SZATKOWSKA, która wygrała ładne pióro wieczne i KRYSTYNKA PAWELEC, której w nagrodzie za wzorowe wypracowanie przypadł aparat fotograficzny.

Minister spraw zagranicznych NRD Georg Dertinger odznaczony orderem Odrodzenia Polski

BERLIN

RADA Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odznaczyła ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej Georga Dertingera orderem Odrodzenia Polski II klasy za wybitne zasługi na polu umocnienia i rozwoju przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Odznaczenie wręczone zostało ministrowi Dertingerowi w Berlinie przez szefa misji, ambasadora Jana Izydorczyka w obecności wicepremiera rządu NRD Otto Nuschkego, przewodniczącego Izby Krajów dr. Lobedanza, przedstawicieli sfer politycznych, kulturalnych i społecznych NRD oraz przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w Berlinie.

W uroczystości wzięli również udział prezes Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą profesor Alt i sekretarz generalny towarzystwa Wloch.

18 czołowych miejsc w kraju zdobyli robotnicy ZBM - Szczecin

OSTATNIO wydanym biuletynie współzawodnictwa pracowników budowlanych, czytamy dwie krótko sformułowane, lecz dla Szczecina niezwykle ciekawe notatki. Wynika z nich że w III kwart. br. brygada mechanicznego tynkowania z naszego ZBM, zdobyła pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie, a kierownik grupy robót instalacyjnych w walce o tytuł najlepszego wśród przeszło 1500 pracowników technicznych — Jerzy MATECKI, zajął miejsce drugie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Z kraju

★ **W GODZINACH RANNYCH dnia 31 grudnia 1952 r. roczne zadania produkcyjne wykonały załogi kopalń Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.**

Pełna realizacja rocznych zadań produkcyjnych przez górników kopalń chorzowskich przyniosła gospodarce państwowej wydobycie o 2 proc. większe niż w roku poprzednim. Znacznie wzrosła również wydajność załóg chorzowskich.

★ **W DNIU 31 GRUDNIA 1952 r. załogi Warszawskich Zjednoczeń Budownictwa Miejskiego doniosły o pełnej realizacji swych rocznych zadań produkcyjnych. Dzięki wykonaniu zadań przez budownictwo miejskie, ludność stolicy otrzymała w ciągu 1952 r. — 15.538 nowych izb mieszkalnych, tj. blisko o 2 tys. izb więcej aniżeli w r. 1951.**

Serdeczne życzenia noworoczne wszystkim naszym czytelnikom, korespondentom, współpracownikom

zasyła Redakcja „Kuriera Szczecińskiego"

Dziś 10 stron

Nie chcą dłużej s[illegible] wywiadowi USA

2 członkó[illegible] t. zw. „Rady Politycz[illegible] zgłosiło prośbę o prawo powrotu do kraju

DO WŁADZ granicznych zgłosili się obywatele polscy — Wanda Weber i Jan Homa prosząc o prawo powrotu do kraju. Jak się okazało Jan Homa, pseud. „Ojciec Jan" i Wanda Weber, pseud. „Zula", byli do ostatniego czasu czynni w finansowanym i kierowanym przez wywiad amerykański emigranckim ośrodku wywiadowczym w Monachium występującym pod nazwą „Wydział Krajowy Rady Politycznej". Na czele ośrodka szpiegowskiego stał przedstawiciel tzw. „Stronnictwa Narodowego" — Furka Władysław, pseud. „Piotr".

Nie chcąc dłużej brać udziału w zbrodniczej robocie wymierzonej przeciwko Polsce, wyżej wymienieni uciekli z Niemiec zach. i zgłosili się do władz polskich z prośbą o zezwolenie na powrót do kraju.

Wymienieni przekazali władzom bezpieczeństwa publicznego obfity materiał, demaskujący zarówno metody działania wywiadu amerykańskiego, jak też tzw. „Rady Politycznej" będącej na usługach tego wywiadu.

Ze świata

★ **PRASA WŁOSKA donosi o dalszym pogłębianiu się rozłamu we włoskiej partii socjaldemokratycznej, który jest wynikiem reakcyjnej polityki prawicowych przywódców tej partii. Jak wiadomo, bezpośrednią przyczyną rozłamu jest poparcie przez tych przywódców faszystowskiego projektu ustawy o „reformie" systemu wyborczego.**

★ **WIELE REJONÓW WŁOCH środkowych i południowych zostało dotkniętych powodzią. Najpoważniejsze szkody wyrządziła powódź na Sardynii, gdzie wskutek wylewu rzeki Temo wielu mieszkańców było zmuszonych opuścić swe domy.**

★ **30 GRUDNIA w salach Państwowej Galerii Tretiakowskiej w Moskwie otwarto Wszechzwiązkową Wystawę Plastyki 1952 roku.**

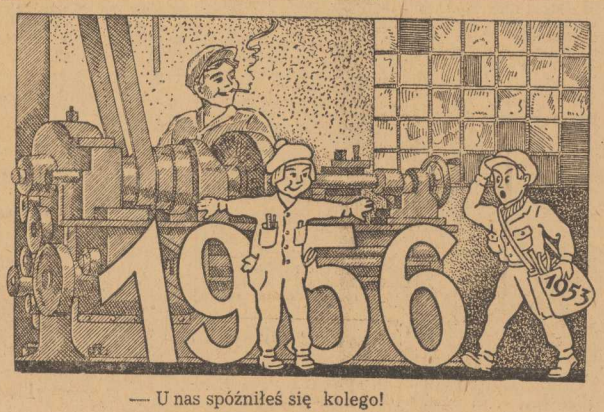

— U nas spóźniłeś się kolego!

WŁODZIMIERZ DZIĘCIOŁOWSKI

DLA LUDZI

KAŻDY DZIEŃ naszej epoki zawiera bogactwo treści, którego starczyłoby z pewnością do napisania wielotomowego, porywającego rozmachem i pasją twórczą dzieła. Nie podobna więc 365 minionych dni w naszym kraju zamknąć w jednym felietonie czy artykule, tak, aby znalazło się tu wszystko: od a do z. To znaczy od Andrychowa, aż do Ziemowita, poprzez Bobrek, Dychów, MDM, Nową Hutę, Rokitę, Wierzbicę itp. itp.

Skoro już jednak alfabetycznie wyliczamy wielkie budowle wyrosłe w 1952 roku na naszej ziemi (a mamy ku temu pełne prawo wobec likwidacji analfabetyzmu), nie wolno nam żadną miarą pominąć litery „C". Jest bowiem najważniejsza. Od niej zaczyna się słowo człowiek. Człowiek, który wznosi potężne mury, montuje ogromne maszyny i po- [illegible] rnie wydać by się mógł dro- [illegible] zgiem, wobec stworzonych [illegible] z siebie gigantów. A prze- [illegible] jest ich twórcą i władcą. [illegible] one służą. Ten właśnie [illegible] stanowi najwyższą [illegible] aszego wielkiego bu- [illegible] a.

[illegible] LONY

[illegible] nie było wzrostu [illegible] a, gdyby nie było [illegible] ego wzrostu świa- [illegible] załości społecznej [illegible] ej milionowych [illegible] wniczych socja- [illegible] yłoby tych impon- [illegible] esów, które zmie- [illegible] ze naszej Ojczyzny, [illegible] iej kraj silny, nowo- [illegible] raj przodującej tech- [illegible] ysokiej kultury.

[illegible] ciąż wzrost świado- [illegible] połeczeństwa nie moż- na ujmować w procentowych wskaźnikach, jak to się dzieje przy wzroście produkcji, to możemy śmiało powiedzieć, że rok 1952 był rokiem wielkiego zwycięstwa odniesionego w walce o nowego człowieka, o wysoką świadomość obywatelską budowniczych socjalizmu w Polsce.

To w 1952 r. z górą 11 milionów obywateli wzięło udział w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To w 1952 roku cały naród, zjednoczony miłością Ojczyzny i wolą walki o szczęście Polski, w wyborach do Sejmu oddał swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego. Miłość Ojczyzny i wolę walki o jej siłę, poparły wielotysięczne rzesze ludzi pracy zobowiązaniami produkcyjnymi, przyspieszeniem wykonania planów, których realizacja oznacza rozkwit i dobrobyt kraju.

Czy taka postawa, czynna, twórcza i jednolita, nie świadczy najwymowniej o potężnym rozwoju w Polsce tej najważniejszej budowli socjalizmu jaką jest człowiek.

Człowiek w naszym kraju z każdym dniem staje się bardziej świadomy, światlejszy, mądrzejszy i lepszy. Przekształca się jego moralność z burżuazyjnej w socjalistyczną. I to jest najcenniejszy plon socjalistycznego budownictwa.

Rzecz prosta, że jak w gospodarce rolnej obfite plony zbiera się na dobrze uprawionej glebie, tak w życiu wartość i jakość człowieka warunkują stosunki społeczne, w których się on rozwija i wychowuje.

5 LAT WIĘCEJ ŻYCIA

SKORO warunki kształtują charakter człowieka, trzeba stworzyć warunki godne człowieka, uczy Karol Marks. My takie warunki, dzięki władzy ludowej, w coraz pełniejszym stopniu tworzymy w Polsce.

Zagwarantowane ustawą konstytucyjną prawo do pracy jest faktem, który oznacza, że nie ma w Polsce bezrobotnych, że w 1952 roku zatrudnionych poza rolnictwem było 5.340 tys. osób, tzn. blisko 2 razy więcej niż przed wojną, a 68 proc. więcej niż w roku 1947.

Praca robotnika, dzięki stosowaniu coraz wyższej techniki, staje się lżejsza i coraz bardziej wydajna. Dość powiedzieć, że w r. 1952 na jednego robotnika w przemyśle socjalistycznym przypada dwa i pół raza większa wartość produkcji niż w r. 1946.

Te cyfry zdawałoby się suche (a można ich przytaczać całe kolumny), mają w istocie bezpośredni wpływ na byt i warunki żywego człowieka.

Towarzyszą im bowiem i wynikają z nich takie liczby, jak wzrost przyrostu naturalnego o 78 proc. w 1950 r. w stosunku do r. 1938. Jak przedłużenie życia o 18 proc., tzn. przeciętnie o 5 lat w stosunku do okresu przedwojennego

Przedłużamy więc nasze życie, czynimy je coraz lepszym. Dumni jesteśmy z dokonanych osiągnięć. Rośnie w nas poczucie siły.

„Polska przestała być krajem biednym, bezrobotnym i niezaradnym. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 r., **minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców"** — mówił Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR, w czerwcu 1952 r.

MAMY TRUDNOŚCI

OCENIAJĄC nasze osiągnięcia zdajemy sobie jednak sprawę, że w ciągu paru zaledwie lat nie można zlikwidować w pełni wielowiekowego zacofania. Że pozostałości tego zacofania i zniszczenia wojenne są przyczyną wielu jeszcze naszych trosk i trudności.

Oto np. głównym źródłem dotkliwych braków w zaopatrzeniu miasta jest dysproporcja istniejąca między bujnym rozwojem socjalistycznego przemysłu i rosnącymi wciąż potrzebami społeczeństwa, a nadmiernym pozostawaniem w tyle gospodarki rolnej, w przeważającej swej części zacofanej — indywidualnej. Czołowym więc zadaniem jest uświadamianie pracujących chłopów o wyższości gospodarki zespołowej i zachęcanie ich do dobrowolnego tworzenia spółdzielni produkcyjnych. (W r. 1952 osiągnęliśmy 4500 spółdzielni produkcyjnych). Z drugiej zaś strony należy podnosić wydajność z ha w gospodarstwach indywidualnych, przestrzegać wywiązywania się chłopów z obowiązków wobec państwa. Izolować kułactwo jako wrogą, klasę kapitalistyczną, tępić spekulację.

Czołowym zadaniem jest więc zacieśnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako fundamentu władzy ludowej, umacnianie spójni między miastem a wsią.

„Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności, nie różami, oczywiście, usłane jest nasze życie, nie lekka jest nasza codzienna praca, nie szczędzi nam jeszcze życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania" — mówił nasz nauczyciel Bolesław Bierut na VII Plenum i wskazywał drogi jakimi nam iść trzeba, aby te historyczne zadania z honorem wypełnić.

Nauki Bolesława Bieruta, powołanego przez Sejm w listopadzie 1952 r. na stanowisko Prezesa Rady Ministrów, przeniknięte są najgłębszą troską o człowieka, o polepszenie jego doli, o usunięcie możliwych już dziś do wyeliminowania trudności, będących nieraz pozostałością starego ustroju i starego myślenia.

„Trzeba poprawiać warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędząc w tym kierunku starań i wysiłków" — wskazywał Bolesław Bierut, piętnując wszelkie przejawy biurokracji, bezduszności, kumoterstwa i kacykostwa.

NASZ OBOWIĄZEK

RZECZ jasna, że aktywny udział w zwalczaniu tych szkodliwych przeżytków, jak i twórczy czyn w budowie nowego, socjalistycznego jutra, jest obowiązkiem każdego z nas.

Nasze socjalistyczne jutro coraz wyraziściej rysuje się w świadomości całego narodu. Wizja jasnej przyszłości porywa wszystkich uczciwych Polaków, którzy kochają swój kraj, pragną jego pokojowej rozbudowy, utrwalenia niepodległości i suwerenności Ojczyzny. Jakże wymowny jest fakt, że nawet ci, którzy poprzednio tkwili na pozycjach obcych władzy ludowej, a nawet na pozycjach wrogich, o ile są uczciwymi ludźmi, włączyli się do uczciwej pracy dla Polski. Jakże wymowny jest całkowity brak oparcia w społeczeństwie dla wszelkiej maści imperialistycznych agentur, wysługujących się amerykańskim podpalaczom świata. Ostatni przykład likwidacji „ośrodka krajowego WiN" jest dobitnym tego dowodem.

Chcemy pokoju i nienawidzimy siewców wojny, chcemy jak najbardziej przybliżyć jutro socjalizmu. Dlatego poparliśmy jednomyślnie Program Wyborczy Frontu Narodowego, program, którego realizacja w ciągu bieżącego 10-lecia uczyni Polskę jednym z przodujących krajów w Europie.

Ten program oznacza budowę potężnego, stanowiącego fundament naszej siły przemysłu, który w 1960 r. osiągnie z górą 10-krotny wzrost produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym. Oznacza zakończenie do tego czasu odbudowy Warszawy, Wrocławia, Gdańska i Szczecina. Oznacza budowę wielkich zapór wodnych, hydroelektrowni na Wiśle i Bugu, kanałów żeglugowych. Oznacza średnie wykształcenie dla wszystkich dzieci w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych. Oznacza niebywały w historii Polski rozwój kultury, opieki nad zdrowiem, opieki nad matką i dzieckiem. Oznacza stworzenie warunków w pełni godnych człowieka.

JESTEŚMY PEWNI ZWYCIĘSTWA

MAMY pewność, że osiągniemy zamierzone cele. Bo zjednoczyliśmy się w działaniu dla ich realizacji, a przewodzi nam zahartowana w walce o ludzkie szczęście — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, z jej przewodniczącym, ukochanym przez cały naród Bolesławem Bierutem na czele.

Pomaga nam kraj, który ukazał światu, że wolni ludzie potrafią czynić cuda przemieniać pustynie w kwitnące ogrody, tworzyć sztuczne morza, ujarzmiać przyrodę na pożytek człowieka. Braterska pomoc w dostawach dla naszych budowli socjalizmu, przykład, doświadczenie i przyjaźń ZSRR — są podstawowym źródłem naszych zwycięstw. XIX Zjazd KPZR, który odbył się w październiku 1952 r., umocnił jeszcze bardziej w narodzie polskim wiarę w nieograniczone możliwości twórczego rozwoju wolnych narodów.

Z nami jest cały postępowy świat, walczący o pokój i demokrację w imię szczęścia człowieka, wbrew imperializmowi brzemiennemu w wojnę, zniszczenia i śmierć.

Z jedności wszystkich sił pokoju na świecie, z jedności narodu polskiego, zespolonego nad patriotycznym sztandarem Frontu Narodowego, płynie nasza niezachwiana wiara w zwycięską przyszłość.

Rok 1953, czwarty rok naszego planu 6-letniego, musi się stać w naszym kraju nowym rokiem nowych zwycięstw w walce o szczęście człowieka.

[illegible] n Załucki

[illegible] je spotkanie z Nowym Rokiem

TŁO? Dość banalne: noc — i niebo
usiane gwiazd tysiącem.
I dosyć głupio...
no, bo i o czym
rozmawiać z takim brzdącem?

Pytam po prostu:
— chciało ci się?
Teraz? Po ciemku? Na ten wiatr?

A on mi na to:
— Wiatr nie wiatr
trudno, potrzeba nowych kadr!

— No dobrze, ale późno przecie:
Dwunasta już na dworze!
Czy nie wstyd ci przychodzić, dziecię,
w tym wieku, o tej porze?

A dziecię oczka spuszcza skromnie....
— Pański interes? — mówi do mnie.—
W dzień to bym musiał zacząć pewnie
tą urzędową, wie pan, drogą,
a na niej często trafić można,
na diabli wiedzą kogo.

Na biurokratę — dajmy na to...
na człeka taki nie spogląda
i — wie pan jak to z biurokratą —
kazałby przyjść
za trzy tygodnie!

A ja bym nie mógł — widzi pan...
bo widzi pan — terminy!
Plan!
Tu Nowa Huta dla Krakowa.
W Warszawie Metro! MDM!
Tam odbudowa! Tu budowa!
I inne rzeczy — wie pan...
— Wiem!

Ot — takeśmy się dogadali —
to znaczy ja z tym brzdącem...
A tło? Mówiłem: noc — i niebo
usiane, gwiazd tysiącem...

(Z będącego w druku tomiku satyr, który ukaże się nakładem „Czytelnika").

Listy do Bolesława Bieruta

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PRZEDSTAWICIELE nauczycielstwa oraz pracowników naukowych całej Polski nadsyłają wiele listów, które mówią o ich woli dalszej intensywnej pracy nad wychowaniem nowego pokolenia budowniczych socjalizmu w Polsce.

„Zapewniamy Cię, Obywatelu Prezesie Rady Ministrów, o swym całkowitym oddaniu dla wielkiej i pięknej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia budowniczych socjalizmu w Polsce" — piszą nauczyciele wojew. katowickiego.

Serdeczne, pełne miłości listy nadsyła młodzież.

„Przesyłamy Ci, drogi nauczycielu, nasze gorące pozdrowienia — czytamy w liście harcerzy i harcerek z pow. giżyckiego — dziękujemy Ci za troskliwą opiekę nad nami i jednocześnie zapewniamy, że my, dzieci polskie, nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei."

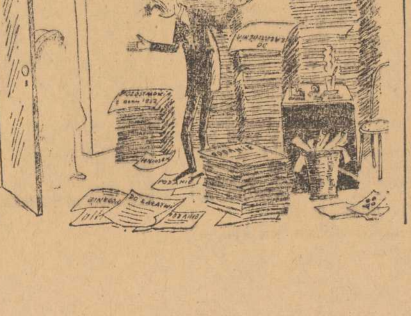

— Jestem NOWY ROK, może panu pomóc?
— A ja jestem STARY BIUROKRATA i żadnej pomocy nie potrzebuję!

Serdeczne pozdrowienia z okazji Nowego Roku przesłała CRZZ do wszystkich bratnich organizacji związkowych za granicą

Z OKAZJI Nowego Roku przewodniczący CRZZ i Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała liczne depesze do bratnich organizacji i czołowych działaczy związkowych za granicą z serdecznymi braterskimi pozdrowieniami.

W DEPESZY przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza przesłanej sekretarzowi generalnemu Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant czytamy m. in.:

„Niech w Nowym Roku sztandar ŚFZZ wzniesie się jeszcze wyżej w walce o lepszy byt i wyzwolenie społeczne ludzi pracy. Niech zjednoczy wokół siebie nowe miliony pracujących i mocniej zacieśni ich szeregi dla zwycięstwa idei pokoju".

Depesza W. Kłosiewicza do przewodniczącego Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. — W. W. Kuźniecowa brzmi m. in.:

„Wasze wspaniałe osiągnięcia we wszystkich dziedzinach pracy związkowej stanowią dla nas niewyczerpaną skarbnicę doświadczeń, które pomagają nam w usprawnianiu naszej pracy, w osiąganiu coraz lepszych wyników, w realizacji naszych codziennych zadań, w mobilizowaniu naszej klasy robotniczej do wykonania zadań Planu 6-letniego, w walce o wspólną nam sprawę — sprawę zachowania i utrwalenia pokoju."

CRZZ wysłała ponadto depesze do central związkowych wszystkich krajów demokracji ludowej, Chin, Korei i NRD. Serdeczne pozdrowienia przesłała również Centralna Rada Zw. Zaw. związkowcom Włoch, Francji oraz centralom związkowym Indii, Cejlonu, Indonezji, Luksemburga, Ameryki Łacińskiej, Tunisu, Maroka, Holandii i Triestu.

Serdeczne listy i depesze z życzeniami noworocznymi przesłały bratnim organizacjom związkowym zarządy główne zw. zaw. oraz rady zakładowe licznych fabryk.

Polska - Finlandia 3:3 w hokeju

MECZ hokeja na lodzie reprezentacji Polski rozegrany na Torkacie z reprezentacją Finlandii zakończył się wynikiem 3:3 (1:3, 0:0, 2:0). Spotkanie to rozegrane przy wypełnionej widowni przyniosło widzom bardzo wiele emocji szczególnie w drugiej i trzeciej tercji.

W pierwszym bowiem okresie gry dominowali wyraźnie goście, którzy czuli się lepiej na lodowisku podczas padającego śniegu. W następnych tercjach, gdy śnieg przestał padać Polacy wyraźnie przeważali i w efekcie potrafili obrócić niekorzystny dla nich wynik na rezultat remisowy.

W naszej reprezentacji zawiedli na ogół obrońcy. Grali oni bardzo niestarannie i słabo kryli przeciwników.

Bramkarz nasz Szlendak bronił na ogół nieźle. Te bramki, które puścił, padły raczej z winy obrońców. Finowie zademonstrowali grę twardą, dość szybką ale pozbawioną specjalnych wartości technicznych.

Po Bidault Daniel Meyer usiłuje sklecić rząd Francji

PARYŻ

Z UWAGI na to, że wielu deputowanych z partii radykałów oraz z ugrupowania tzw. „niezależnych" pod naciskiem opinii publicznej odrzuciło program Bidault, przewidujący m. in. faszyzację ustroju państwowego Francji — Bidault zakomunikował, że misja jego zakończyła się niepowodzeniem.

Prezydent Auriol powierzył misję utworzenia rządu przywódcy partii radykałów, Danielowi Meyerowi.

Załoga Stoczni Szczecińskiej wyciąga wnioski z doświadczeń nabytych przy budowie pierwszego pełnomorskiego statku

W STOCZNI Szczecińskiej odbyła się ostatnio narada aktywu partyjnego i technicznego, którą poprzedziły oddziałowe i wydziałowe narady załogi. Podczas narady omówiono przede wszystkim osiągnięcia i braki stwierdzone przy budowie pierwszego pełnomorskiego statku — w celu radykalnego usprawnienia pracy od początku nowego roku i stworzenia realnych warunków pomyślnego wykonania znacznie większych zadań produkcyjnych czwartego roku Planu 6-letniego.

Uczestnicy narady stwierdzili m. in., że w Stoczni Szczecińskiej nie osiągnięto jeszcze dostatecznie przodujących metod pracy, że normowanie pracy jest nieraz niewłaściwe. Nie najlepiej przebiega również szkolenie nowych kadr, poprawy wymaga także wykorzystanie licznego już personelu technicznego.

Współzawodnictwo pracy, dotąd jeszcze zbyt dorywcze, powinno objąć swoim zasięgiem wszystkich stoczniowców, a lepsza kontrola ograniczy do minimum wypadki niewykonywania zobowiązań. Ruch racjonalizatorski, aczkolwiek dał w bież. roku ponad 100 zastosowanych pomysłów, mógłby jednak wnieść większy wkład w rozwiązanie zasadniczych zagadnień produkcji.

Głęboka troska o wyeliminowanie wszystkich niedociągnięć przebijała ze słów młodych inżynierów, brygadzistów i przodowników pracy.

Uczestnicy narady przedyskutowali liczne wnioski, które napłynęły w okresie poprzedzającym naradę. Zgodnie stwierdzono, że zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest wszechstronna walka o potanienie produkcji oraz o podniesienie jej jakości. Na podstawie przyjętych wniosków aktyw partyjno-techniczny wytyczył zadania w pracy na najbliższy okres.

„Zwyciężyliśmy — tak chciała załoga"

1.050 razy można opasać kulę ziemską jedwabną nicią wyprodukowaną w 1952 r. w Szczecinie

RADOŚNIE i z wiarą w przyszłość witały Nowy Rok siostry Stanisława i Teresa GORZKOWSKIE, przodownice pracy z Żydowiec.

JAK KAŻDY człowiek pracy w naszej ojczyźnie i we wszystkich krajach wielkiego obozu pokoju Teresa i Stanisława GORZKOWSKIE ze Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych, dziś w dniu Nowego Roku cofają się myślą wstecz do minionych dni, aby podsumować swoje sukcesy i radości, a jednocześnie pełne wiary i ufności patrzą w przyszłość.

Podobnie jak dla całej załogi SZWS rok 1952 był wielką próbą dla sióstr Gorzkowskich. Przybyły one z dalekiego Radomia, aby w Szczecinie stanąć do samodzielnej, twórczej pracy przy maszynach przędzalniczych. Pierwsza samodzielna praca urzekła najpierw Teresę, a potem jej siostrę Stanisławę. Ich nazwiska figurują dziś wśród przodowników, wśród najlepszych i najofiarniejszych robotników fabryki. A hartu i ofiarności wiele trzeba było, aby wykonać napięte zadania produkcyjne 3 roku Sześciolatki.

Mocno splotło się życie Gorzkowskich z fabryką, ich ręce i mózgi pracowały tak, by zwycięstwo zostało osiągnięte. **Przez rok cały toczył się bój o ilość i jakość jedwabiu.**

NIGDZIE bodaj tak jak w przemyśle włókien sztucznych nie zazębiają się tak mocno ilość i jakość. Proces technologiczny, w którym z różnych gatunków celulozy i wielu składników chemicznych powstaje subtelna jedwabna nić wymaga skrupulatnej obsługi wszystkich maszyn, utrzymywania ich we wzorowej czystości, wymaga stałego podnoszenia kwalifikacji robotników. Tylko wtedy możliwe jest uzyskanie planowanej i dobrej jakościowo ilości produkcji.

Były w ciągu roku w SZWS zwycięstwa i niepowodzenia, czasami zdawało się, że nie już nie zdoła uratować zagrożonego planu produkcyjnego, że sława fabryki zostanie pogrążona. Ale gorące przywiązanie do zakładu pracy, poczucie wysokiej odpowiedzialności za plan tak u kierownictwa fabryki jak u młodej załogi pokonały wszystkie trudności.

Wpadł więc na cenny pomysł racjonalizator POLAK, który postanowił własnym przemysłem zregenerować pierścienie i nie tylko umożliwić normalny ruch maszyn, **ale wysoko podnieść jakość produkcji.**

Zrodził się bardzo cenny pomysł **przyspieszenia o 5 metrów na minutę biegu maszyn przędzalniczych.** Niemałą rolę w walce o plan odegrał także nowy system tak zwanych połówkowych remontów maszyn, który pozwolił **wyprodukować około 5 ton dodatkowego jedwabiu.** Ogromne znaczenie miało szkolenie załogi, przede wszystkim zaś w przędzalni i dziale chemicznym metodą inż. Kowalowa. **Ale o powodzeniu sprawy zadecydowała przede wszystkim postawa robotników, ich świadomość, że plan to ustawa, że plan to obowiązek.**

NIE BYŁO w decydującym grudniu ani jednego dnia, w którym przędzalnia nie przekroczyłaby wysoko dziennych planów. Poważany, ceniony i lubiany przez załogę doświadczony majster Szczepan GÓRNY uczył i wychowywał załogę żywym i serdecznym słowem i własnym przykładem kuł zwycięstwo załogi.

I oto 31 grudnia, w tydzień po dziale argony wykonał plan dział sztucznego jedwabiu.

„Tak bardzo się cieszę, że wykonaliśmy plan, że trudno wprost powiedzieć — mówi 18-letnia Teresa Gorzkowska. — Przecież fabryka stała się moim domem. Jeszcze do marca bież. roku byłam niczym. Tułałam się po świecie, po krewnych, a perspektywy nie miałam żadnej. Teraz wiem, co to znaczy pracować u siebie i dla siebie. Mocno kocham maszynę, dbam o nią, czyszczę ją i pilnuję aby dawała jak najwięcej i najlepszego jedwabiu".

Gorzkowska uczy takiego samego stosunku do pracy swoje koleżanki z następnych zmian — Salomeę MOROS i Barbarę SĘKTAS. Właśnie dlatego na tej maszynie bardzo wysoko przekraczane są dzienne plany, a jakość jest najlepsza w fabryce.

Z takim samym wzruszeniem mówi o fabryce jej siostra Stanisława. I ona odnalazła tu drogę do szczęścia. Stanęła przy maszynie w manipulacji, szybko opanowała jej tajniki, a teraz wykonuje już normę w 140 proc. Swój grudniowy plan Stanisława Gorzkowska wykonała w 130 proc.

NIE ŻAŁOWAŁY sił robotnice manipulacji. Od nich bowiem zależało powodzenie. Pracowały więc w święta, pracowały we wszystkie niedziele, aby przewinąć i zapakować produkcję. Dziś razem z Kazimierą BANY, Kazimierą MUSIELAK, Wacławą BARAŃSKĄ i wieloma innymi przodownicami pracy raduje się cała załoga.

„Zwyciężyliśmy — mówi główny inżynier fabryki MICHALSKI — bo tak chciała załoga, bo tak dyktowało nasze sumienie. Tysiąc pięćdziesiąt razy można opasać kulę ziemską wzdłuż równika jedwabną nicią wyprodukowaną w tym roku w naszej fabryce. A gdyby z bel ciętego włókna ustawić wał, byłby on długi na 15 km. Więcej jedwabiu i lepszej jakości — oto nasze hasło w nowym czwartym roku Planu 6-letniego. Wierzymy, że zadania, jakie stawia przed nami Partia i Rząd wykonamy, bo nauczyliśmy się pokonywać trudności w oparciu o załogę".

Życzymy zwycięskiej załodze Fabryki Sztucznego Włókna, jej przodownikom pracy i racjonalizatorom, majstrom i inżynierom nowych zwycięstw w Nowym Roku. (ik)

Pierwsza jazda warszawskim Metro

z Pragi na Żoliborz i spowrotem

odbędzie się w roku 1955

DWA lata temu, w grudniu 1950 r., na posiedzeniu Prezydium Rządu postanowiono, że Warszawa otrzyma jeszcze w Planie 6-letnim szybkobieżną kolej podziemną, która ostatecznie zlikwiduje jej trudności komunikacyjne.

NURKOWIE mają swoje rekordy zagłębiania w morzu. Lecz ten nurek uzyskał swój rekord w Warszawie, dokąd przybył z Wybrzeża. Opuścił się na kilkadziesiąt metrów pod... ziemią aby zbadać któredy wdarła się woda do szybu Metro. Budowniczowie Metro muszą nieraz prowadzić trudną walkę z kurzawką i wodą podskórną. Pomocnost im w tej walce polski uczony, prof. Cebertowicz, który ostarczył metodę skalania piaszczystych gruntów.

(Foto W. Piotrowski)

PODOBNA uchwała również była kiedyś powzięta. W 1926 r. za rządów kapitalistycznych w Polsce, powstała przy Radzie Miejskiej specjalna komisja dla budowy metro, która przez dwa lata obliczała ile to będzie kosztowało. Następnie, przez 10 lat komisja ta biadoliła, że nie ma pieniędzy i że nie wie jak zabrać się do roboty.

Inaczej wzięto się do tej pracy w Polsce Ludowej. Zaraz po uchwale Rządu wysłano do Moskwy i do Leningradu grupę inżynierów i techników, którzy przez 3 miesiące obserwowali pracę radzieckich budowniczych metro. Przywieźli oni do Polski typowe plany budowy metro, które zastosowali do warunków warszawskich, zapewnili sobie pomoc specjalistów radzieckich oraz uzyskali wiele cennego sprzętu.

W ciągu 6 miesięcy plany były gotowe. Po roku w różnych dzielnicach Warszawy pojawiły się pierwsze wieżyczki wiertnicze.

OSIĄGNIĘCIA 1952 r. zwróciły uwagę całego kraju na pracę budowniczych metro. W ciągu 1952 r. wykonali oni swoje zadania produkcyjne w 120 proc., podnieśli wydajność pracy o 56 proc., dali krajowi dodatkową produkcję wartości 1 miliona złotych.

W 1952 r. podwoiła się ilość szybów metro w stolicy, rozpoczął się nowy etap pracy — kopanie tunelów poziomych. Przemysł krajowy rozpoczął produkcję maszyn i urządzeń dla „Metrobudowy", mając za wzór doskonały sprzęt użyczony nam przez Związek Radziecki.

Wreszcie, w grudniu 1952 r. rozstrzygnięty został konkurs na budowę stacji naziemnych i podziemnych, którego wynik upewnia nas, iż metro warszawskie stanie się nie tylko najważniejszym środkiem komunikacyjnym, lecz również będzie wielkim i wspaniałym dziełem architektonicznym nowej Warszawy.

NA SZYBIE W ŚRÓDMIEŚCIU

SAMOCHÓD wiezie nas do Śródmieścia. Koło zabudowań szybu spotykamy brygadzistę Radziusza, z brygady młodzieżowej ZMP, który od pierwszych dni pracuje na budowie.

Wieżyczkę szybu otaczają wokoło tabliczki ostrzegające — „Wysokie napięcie". Zbliżamy się ostrożnie do gęstej pajęczyny drutów, którymi prąd spływa do ziemi. Rozpięte są one między dziesiątkami rur, zapuszczonych głęboko w grunt. Całość możnaby porównać do kasku, jaki fryzjerzy nakładają na głowę, gdy robią elektryczną, wieczną ondulację. Tyle tylko, że to kłębowisko drutów, rur i rurek ma w średnicy kilkanaście metrów.

— Oto jeden ze sposobów jakim walczymy z kurzawką — mówi inż. Ocetkiewicz. — W miejscu gdzie stoimy, pod warstwą ziemi znajdują się pokłady piasku wodonośnego. Wystarczy głębiej pokopać, aby woda zalała całą robotę. W swoim czasie mieliśmy taki wypadek na jednym z szybów. Trzeba było wzywać pomocy nurków z Wybrzeża, którzy opuścili się na dno i zbadali uszkodzenia. Dzięki ich pomocy wypompowano wodę i zabezpieczono szyb przed nowym zalaniem.

— Może opowie pan coś Cytelnikom o metodzie walki z kurzawką, jaką tutaj zastosowano — zwracam się do inż. Ocetkiewicza.

— Jest to metoda prof. Cebertowicza z Gdańska — wyjaśnia mój rozmówca. — Gdy stwierdzamy, że szyb trzeba kopać w gruncie piaszczystym, to przedtem wkopujemy głęboko do ziemi szereg rur. Przez otwory tych rur zapuszczamy w piasek pewne chemikalia. Następnie, rury te łączymy z przewodami wysokiego napięcia, tak, że cały grunt między nimi jest naelektryzowany. Głęboko w ziemi, pod wpływem prądu, chemikalia te w połączeniu z mokrym piaskiem wiążą się — jakby cementują go — i zamieniają piasek w twardą skałę, w której łatwo wykuwa się szyb. Metoda ta zwie się metodą elektropetryfikacji.

Do pracy tej szkoliliśmy robotników przez wiele miesięcy. Przez cały czas robót szyb znajduje się pod stałą opieką asystentów prof. Cebertowicza, którzy pracują razem z robotnikami.

Właśnie zbliża się do nas inż. Baran, jeden z trzech asystentów prof. Cebertowicza na budowie i wyjaśnia:

— Metoda tu zastosowana okazała się najtańszym sposobem walki z kurzawką. Jest jeszcze inna metoda — zamrażania gruntów, lecz na to trzeba przy szybie wybudować całą chłodnię. W naszych warunkach wystarczy pewna ilość rur, chemikaliów i prądu, aby piasek zamienić na trwałą skałę.

WARSZAWSKIE TEMPO

DZIEŁO, którego nie zdołały wykonać rządy kapitalistyczne w Polsce rośnie dziś z dnia na dzień. Plany są przekraczane dzięki współzawodnictwu wszystkich robotników i pomocy rzeczoznawców radzieckich. Harmonogram budowy zakrojony jest na warszawskie tempo pracy.

Rok 1951 — początek budowy pierwszych szybów.

Rok 1952 — początek budowy korytarzy podziemnych.

Rok 1953 — całkowite zmechanizowanie wykopu tunelów przy pomocy maszyn produkcji krajowej.

Rok 1954 — rozpoczęcie układania torów podziemnej kolejki.

Rok 1955 — pierwszy odcinek metro na trasie Praga — Żoliborz oddany będzie do użytku.

Ludzie, którzy pod ziemią budują szybkobieżną kolej dla Warszawy dotrzymują tempa warszawskim murarzom. Ludność całej stolicy życzy im szczęścia w pracy w nowym roku.

TEN SZYB Metra warszawskiego buduje młodzieżowa brygada ZMP — głosi napis nad budynkiem. Tu pracuje młodzież z Warszawy i ze Śląska, która przeszła przeszkolenie w kopalniach, pod okiem starych górników.

(Foto W. Piotrowski).

Ogromny rozwój żeglugi na kanale Wołga-Don

W CIĄGU kilku miesięcy po otwarciu Kanału Wołga — Don pracownicy żeglugi przewieźli nową magistralą wodną przeszło 200.000 pasażerów i znaczną ilość towarów, statki przepływały przez śluzy kanału w czasie o połowę krótszym niż na kanale im. Moskwy.

W roku 1953 poważnie wzrośnie na kanale obrót towarowy. Z Zagłębia Donieckiego popłyną kanałem do okręgów przemysłowych Powołża, Moskwy i Leningradu węgiel, zboże, metale, maszyny i rudy. Specjalne statki chłodnie dostarczać będą do tych okręgów ładunki świeżych ryb, wczesnych owoców i warzyw. Natomiast z Powołża i zachodniej części północnego Kaukazu dostarczane będą do Zagłębia Donieckiego materiały budowlane, drzewo, nawozy sztuczne, masła, samochody itp.

W nowym roku żegluga na kanale otrzyma 38 nowych holowników i dziesiątki wielkich statków. Na liniach pasażerskich kursować będą nowoczesne statki motorowe.

„Wstrzymał Słońce ruszył Ziemię"

PRZEZ półtora tysiąca lat trwała i stanowiła podstawę światopoglądu setek uczonych — doktryna Ptolomeusza, greckiego astronoma z Aleksandrii, który twierdził, że planety i Słońce obracają się dookoła nieruchomej Ziemi, stanowiącej środek Wszechświata.

System ten, nie rewidowany w późniejszych latach przez twórczą myśl ludzką, oczywiście skostniał i stał się raczej kanonem wiary, niż prawdą naukową.

Toteż gdy nasz wielki rodak, Mikołaj Kopernik (1473—1543) wystąpił z twierdzeniem wprost przeciwnym, nastąpił swego rodzaju przewrót czy rewolucja w pojęciach o budowie świata.

Praca Kopernika „O obrotach ciał niebieskich" została ogłoszona drukiem w roku śmierci autora. Teza Kopernika, że Ziemia jest tylko jedną z planet, które obracają się dookoła Słońca, czyli przyznanie Słońcu roli „masy centralnej", sprzeciwiała się wówczas nie tylko staremu nawykowi myślenia inaczej, ale przeczyła też takim pozornym dowodom naocznym, jak fakt krążenia Słońca po łuku nieba, fakt, który każdy może codziennie oglądać na niebie.

KOPERNIK ZAKAZANY

NIC tedy dziwnego, że podobną naukę, przeczącą oczywistym dowodom i powszechnemu przekonaniu, wielu ludzi, w tym także wielu uczonych, musiało uznać za herezję, którą należy zwalczać.

Ofiarą tej walki padł uczony włoski Giordano Bruno, spalony na stosie za wyznawanie zasad Kopernika. Inny wielki Włoch, Galileusz musiał publicznie odwołać swe poglądy, zgodne z Kopernikiem, i zaprzeczyć twierdzeniu, jako by Ziemia krążyła dookoła Słońca.

Praca Kopernika „O obrotach ciał niebieskich" została zapisana w poczet ksiąg zakazanych przez Kościół. Zakaz ten został zniesiony dopiero w roku 1822, gdy już teza głoszona przez Kopernika stała się tak oczywistą prawdą naukową, iż dalsze zaprzeczanie jej byłoby kompromitacją.

SZERMIERZE PRAWDY

WIELU uczonych, zapoznawszy się z ideami Kopernika, z miejsca przeszło do jego obozu, dowodząc słuszności systemu „heliocentrycznego" („helios" — po grecku — Słońce).

Byli jednak poważni przeciwnicy — też. Np. wielki astronom duński Tycho de Brahe. Jego opozycja była jednak oparta na podstawach naukowych, teoretycznie słusznych. Brahe twierdził, że gdyby było prawdą, iż Ziemia wykonuje ruch obiegowy dookoła Słońca, to tym samym musiała by w przestrzeni zmieniać swe położenie. To znaczy: dziś byłaby tu — za pół roku zaś, wiele milionów kilometrów — dalej. Następstwem tego zaś było by, że położenie gwiazd stałych na niebie oglądanych przez człowieka z Ziemi, musiałoby ulegać pewnym przesunięciom. Tego zaś zjawiska na niebie żaden astronom nie zaobserwował. Stąd wniosek, że Ziemia jest nieruchoma.

Brahe o tym nie wiedział, że odległości gwiazd stałych są tak olbrzymie w stosunku do ruchów Ziemi, że gołym okiem i przy ówczesnych niedoskonałych narzędziach obserwacji, stwierdzenie przesunięcia nawet najbliższej gwiazdy jest niemożliwością.

Najbliższa gwiazda stała jest odległa od Ziemi o jakieś 40 bilionów (czyli milionów razy milionów) kilometrów. Odległość ta jest przeszło sto tysięcy razy większą od średnicy toru Ziemi dookoła Słońca. Dopiero przy zastosowaniu wielkich teleskopów i innych udoskonalonych narzędzi, astronomowi Hendersonowi udało się w r. 1838 stwierdzić odległość wspomnianej gwiazdy w myśl rozumowania Brahego. Było to zarazem pierwszym dowodem słuszności nauki Kopernika, uzyskanym na niebie gwiazd stałych.

TELESKOP GALILEUSZA

NATOMIAST już około roku 1610 wielki astronom włoski, skonstruowawszy własnoręcznie pierwszy na świecie teleskop, zdołał przezeń dostrzec odmiany planety Wenus, świadczące o jej ruchu obrotowym wobec Słońca.

Pozatym Galileusz odkrył księżyce planety Jowisza i zaobserwował ich ruch obrotowy wokół tej planety, co również jest pośrednim dowodem słuszności tezy Kopernika.

KEPLER I NEWTON

KEPLER, uczeń Brahego, na podstawie jego obserwacji doszedł do odwrotnych wniosków, niż Brahe. Obserwacje te dały mu taki liczbowy materiał do rąk, że na jego podstawie można było ustalić formalne prawa, którym podlega ruch planet (i oczywiście także — Ziemi) dookoła Słońca. Tak po raz pierwszy nauka Kopernika przyoblekła się w szatę matematyczną.

Dalszy olbrzymi krok naprzód, to odkrycie przez Newtona prawa powszechnej grawitacji czyli ciążenia. Prawo to jest logicznym następstwem nauki Kopernika. Prawo ciążenia zarazem pokazuje, że ruch ciał niebieskich podlega zasadniczo takim samym prawom, jak tu na Ziemi — spadek ciał.

WOREK KARTOFLI I.,

PLANETY więc krążą dookoła Słońca dlatego, że Słońce przyciąga je z odpowiednią siłą i zakrzywia tory planety, nadając im postać zamkniętych kół czy elips.

Na tej samej zasadzie krąży Księżyc dookoła naszej Ziemi.

Ale na tej samej sile ciążenia polega „ważenie" ciał na wadze. Albowiem sprzedawca w MHD może zważyć worek kartofli tylko dzięki temu, iż masa kuli ziemskiej przyciąga ku swemu środkowi masę worka z kartoflami, przez co powstaje nacisk na wagę, równoważony odważnikami.

Kopernik „ruszył" Ziemię, ale zarazem poruszył umysły ludzkie do rozważań nad tymi ruchami, i stąd datuje się olbrzymi rozwój nietylko astronomii, ale także fizyki i innych nauk ścisłych. Rezultatem tego rozwoju jest dzisiejszy stan nauki.

Jej wysoki poziom i nieograniczone dalsze możliwości, to bez wątpienia zasługa przede wszystkim Kopernika i głoszonej przez niego idei.

E. BIAŁOBORSKI

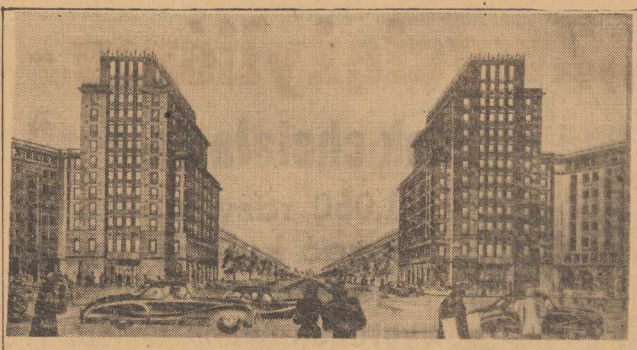

TAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ za rok jeden z placów berlińskiej Alei Stalina. Dziś jeszcze przy blokach tych trwa budowa...

TAK WYGLĄDA dziś blok „C" — jeden z ukończonych obiektów. W jednym z jego jasnych mieszkań znalazła nowy dom czołowa murarka Berlina — Hildegard Kroll, która „fachu" nauczyła się od murarzy polskich i radzieckich.

Od „A" do „E"

Wzorem miast radzieckich i naszej Warszawy

powstaje berlińska „MDM"

SKACZĄCE PŁOMYKI APARATÓW SPAWALNICZYCH BLEDNĄ — gdy wchodzimy w krąg jasnych reflektorów, oświetlających plac budowy. Zgrzyt podciągarek i gwizd lokomotywy miesza się ze skoczną muzyką, płynącą z głośników. Tu zaczyna się „alfabet" nowej dzielnicy Berlina — Alei Stalina.

Przy bloku „A" budowa jeszcze trwa. Staną tu dwa wielkie wieżowce. Dalej — w bloku „B" mieszkają już pierwsi lokatorzy. Blok „C" — to kompleks już całkowicie zamieszkały. Jeszcze przed świętami urządzono w nim wspaniałe magazyny i sklepy. Pod „D" budują się Domy Kultury i zabudowania administracyjne, a przy literze „E" kończy się na razie zgiełk budowy.

Dalej — w kierunku wschodnim — nie ma jeszcze murarzy. Ale już pracują olbrzymie spychacze, już i tam pod kilofami padają ostatnie resztki wypalonych w wojnie murów, i tam już przygotowuje się front robót pod przyszłe wspaniałe budowle Alei Stalina, pierwszej socjalistycznej ulicy nowego Berlina...

TO, CO DZIŚ widzimy w berlińskiej Alei Stalina, uważano jeszcze rok temu za marzenie. W mieście tak poważnie zniszczonym jak Berlin, w stolicy Niemiec, rozdartej na dwie części przez rozbijacką politykę zachodnich imperialistów, uważano jakikolwiek program odbudowy za niemal niemożliwy. Ślady takiego poglądu widać dziś jeszcze właśnie przy Alei Stalina. W roku 1950-ym bowiem rozpoczęto tam budowę kilku gmachów, skromnych nie tylko wyglądem, ale niewygodnych, niegodnych wielkiej ulicy i Berlina jako stolicy Niemiec. Budowano je w tym stylu, bo nie wierzono w możliwości długofalowej odbudowy.

Wzorem miast Związku Radzieckiego, wzorem naszej Warszawy, do której murarze i architekci Berlina udali się po naukę, opracowano Narodowy Program Odbudowy Stolicy Niemiec. Odwołano się do narodu, a przede wszystkim do ludności Berlina.

Czy nadzieje zawiodły?

Odpowiedź znajdziemy w fakcie, że „alfabet budowlany Berlina" już sięga litery „E". A za każdą jego literą kryją się tysiące mieszkań, dla murarzy, dla przodowników, dla tych, którzy w ofiarnym wysiłku pomagają w budowie. Dotąd zamieszkało w gotowych blokach berlińskiej Alei Stalina już ponad 3.000 rodzin. A ponad 1.500 mieszkań wystawiono dzięki społecznej zbiórce cegieł.

Z końcem listopada 1951 roku inaugurowano w Berlinie Narodowy Program Odbudowy Stolicy.

Po roku budowy — wzniesiono pięć wielkich, 9 piętrowych bloków mieszkalnych.

W drugim roku powstają nowe mieszkania, Domy Kultury i kina.

Dziś — już po pierwszym roku — budowa berlińskiej Alei Stalina dowodzi, co potrafi naród, zjednoczony silną wolą ujęcia losów swego miasta w swoje ręce.

Na zachodzie Berlina rośnie bezrobocie i liczba bezdomnych. Na wschodzie Berlina rosną nowe gmachy, w tysiącach nowych mieszkań radośnie wita się Nowy Rok.

Berlińska Aleja Stalina — to berlińska MDM.

Berlińska MDM powstała — bo oparła się o radzieckie i polskie wzory.

Trzy pokolenia szermierzy Budowlanych

Floret jeszcze nie słucha słabej rączki ale 10-letnia Marysia Zastępowska

trenuje z zapałem

BYŁO TO SZEŚĆ tygodni temu. Po kilku wstępnych naradach przedstawicieli zrzeszenia sportowego Budowlani i kierownictwa szkoły przy ul. Ratajczaka postanowiono zorganizować pokazowy trening szermierki, który by zachęcił młodzież do uprawiania tego pięknego sportu.

TRENING ten wywołał duże zainteresowanie. Na sali zgromadziło się około 100 uczniów i uczennic. Nie brakło prawie nikogo ze starszych klas, a i bardziej ciekawi młodsi uczniowie pousadzali się w kątach przestrzennej sali, patrząc ciekawie na krzątających się po planszy zawodników.

„Wszyscy oni byli ślicznie, biało ubrani, twarze mieli zakryte dziwnymi maskami, a w rękach, niby długie żądła, błyszczały klingi. Od czasu do czasu któryś z zawodników wyprskał w powietrze i zniezrozumiałym, lecz bardzo głośnym krzykiem dźgał stalowym prętem przeciwnika".

TRENING W OCZACH MARYSI

TAK Marysia Zastępowska widziała pierwszy trening w wykonaniu czołowych szermierzy Budowlanych. Ewolucje wykonywane przez tych panów, pełne precyzji ruchy, wreszcie te śliczne stroje i groźne maski zaimponowały jej. Nic więc dziwnego, że kiedy ogłoszono po treningu, iż przyjmuje się zapisy do młodzieżowej szkoły szermierczej, nie namyślała się ani przez chwilę.

Równocześnie z Marysią zapisało się na kurs 62 uczniów z klas piątej i szóstej.

Taka frekwencja przeszła oczekiwania organizatorów kursu. Ale po kilku treningach gromadka zaczęła rzednąć i ani się trener Kaczmarek obejrzał, jak mu została już tylko połowa.

Część się rozczarowała. Przekonali się bowiem, że szermierka, to nie tylko biały strój, lśniąca klinga i pokrzykiwania. Pierwsze treningi były żmudne, wymagały dużej pracowitości i wytrwałości. Ci jednak, którzy zostali, z zapałem, skrupulatnie wykonywali wszystkie zalecenia trenera i jego pomocnika, popularnego szermierza Orywolla. Na każdym treningu mniej cierpliwi wypytywali się, kiedy wreszcie zaczną już z prawdziwymi floretami, kiedy dostaną maski. Chłopcy rwali się do walki ale... mimo to wytrwale ćwiczyli pracę nóg i pierwsze trudne ruchy szermiercze.

PIERWSZE PCHNIĘCIA PRAWDZIWYM FLORETEM

PRZED KILKOMA dniami ci najmłodsi zapaleńcy przeżywali wielki dzień. Dostali już wreszcie szermierczy ekwipunek i mogli wraz z trenerem rozpocząć naukę pierwszych pchnięć.

Trzeba było widzieć ich radość — mówi nam Orywoll. — Niektóre rączki okazały się jeszcze za słabe, floret uciekał z nich niesfornie, byłem jednak pewien, że ci, którzy zostali, są już zdobyci dla szermierki. Wystarczy przyjrzeć się najmłodszej naszej „kobiecie", właśnie tej Marysi Zastępowskiej. Po zakończeniu swych ćwiczeń zostaje na sali i z otwartymi ustami obserwuje trening starszych. Chłonie oczami nasze flesze, wypady czy riposty. Ta namiętność do sportu daje rezultaty, Marysia i jej koledzy robią widoczne postępy. Już wkrótce będziemy mogli ich wystawić na planszę i na pewno się nie powstydzimy.

DZIECI CZEKAJĄ NA DRESSY

BUDOWLANI kładą obecnie duży nacisk na rozwój szermierki, jednej z najbardziej u nas zaniedbanych dyscyplin sportu. Nie powinni się jednak ograniczać do młodzieży szkoły przy ul. Ratajczaka, lecz zorganizować podobne kursy w kilku innych szkołach. Sytuację tę rozwiąże jednak chyba mający wkrótce powstać ośrodek szermierczy, nad którym Budowlani sprawują opiekę. Narazie jednak należy lepiej wyposażyć pupilków z Ratajczaka, dać im dressy ochronne i lepsze trampki. Trenując w swoich ubraniach uczniowie narażeni są na... bury w domu za podarte swetry, oraz bolesne zadrapania. A ani jedno, ani drugie nie zachęci ich do sportu. (rak)

PCHNIĘCIE aby było skuteczne musi być szybkie i precyzyjne, taka sama powinna być obrona — mówi dwom uczniom szermierczej szkoły Budowlanych Gieńkowi ZASTĘPOWSKIEMU i Jurkowi TURCZAKOWI trener i nauczyciel, jeden z najstarszych szermierzy szczecińskich — KACZMAREK.

TYM RAZEM spod ogromnej maski szermierczej widać tylko czarne cienkie warkoczyki włosów, które mówią o tym, że pod groźną maską kryje się dziecięca buzia „jedynaczki" Marysi ZASTĘPOWSKIEJ. „Ofiarą" jej szermierczych zapędów jest tym razem czołowy zawodnik Budowlanych ORYWOLL, na którym Marysia ćwiczy pchnięcie z wypadem.

HALO międzymiastowa! Łączę z Lublinem, chwileczkę... Lublin? Lublin? Proszę mówić... Nawet w sylwestra telefonistka Alicja BOLEŃ ma dużo pracy. Zamówienia na rozmowy międzymiastowe wciąż napływają. Jeszcze półtora roku temu panna Alicja była uczennicą Liceum Telekomunikacyjnego. Dobra i solidna pracownica szybko awansowała na starszą telefonistkę. Pannie Alicji najlepiej współpracuje się z koleżankami z Bydgoszczy, a najgorzej z Łobzem. Sądzimy, że z Nowym Rokiem i łobezianki pójdą za przykładem Bydgoszczy i szybciej będą łączyć i uprzejmiej odpowiadać.

Styczeń	DZIŚ:
1	Nowy Rok
CZWARTEK	JUTRO: Makarego

TEATR POLSKI — „Szkoła żon" — g. 19.15.

TEATR WSPÓŁCZESNY — „Ożenek" — g. 19.15.

KINA

COLOSSEUM — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — prod. włosk. — godz. 14, 16, 18, 20.
Poranek — „Dusze czarnych" — prod. radz. — g. 10 i 12.
PALETYK — „Ditta" — prod. duń. — g. 14, 16, 18, 20.
Poranek — „Muzyka i miłość" — prod. radz. — g. 10 i 12.
MŁODA GWARDIA — „W pogoni za sławą" — prod. NRD — g. 14, 16, 18, 20.
Poranek — „15-letni kapitan" — prod. radz. — g. 10 i 12.
PIONIER — „Samotny żagiel" — prod. radz. — g. 14.30, 16.30, 18.30.
Seans nocny — „Ostatni rejs" — prod. NRD — g. 21.30.
Przegląd filmów dokumentalnych — g. 13.30 i 20.30.
Poranek — „Chiński cyrk" — prod radz. — g. 10.30, 12.30.
HUTNIK — **STOŁCZYN** — „Było to w maju" — prod. CSR — g. 15, 17, 19.
PRZYJAŹŃ — **DĄBIE** — „Gdzieś w Europie" — prod. węg. — g. 15, 17, 19.
Poranek — „Wędrówki czarodzieja" — prod. radz. — g. 13.
1 MAJ — **ŻYDOWCE** — „Ślub z przeszkodami" — prod. CSR — g. 15, 17, 19.
Poranek — „Złoty kluczyk" — prod. radz. — g. 13.

MUZEUM POMORZA ZACHODNIEGO — Wały Chrobrego 1 ul. Janiszewy — wtorki, środy, piątki, soboty i niedziele — czynne od godz. 10—16. Czwartki — od godz. 12—18. W poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

DYŻURY APTEK:
Nr 6 — al. Woj. Polskiego 134.
Nr 33 — pl. Grunwaldzki 42.

CZWARTEK, 1 stycznia 1953 r.

Wiad. g.: 7, 8, 21, 23.50.
7.15 muz; 7.50 kalendarz radiowy; 8.15 muz; 8.20 „Od melodii do melodii"; 9.10 „Czy znasz tę melodię"; 9.40 aud. dla dzieci; 9.55 śląskie mel. lud; 10.10 „Powóz"; — humoreska M. Gogola; 10.25 konc. 11.05 muz; 11.57 sygnał czasu; 12.04 muz; 12.30 „Witamy Nowy Rok"; 13.15 poezja i muz; 15.15 dla dzieci; 16.10 muz. rozr; 17.00 „Mistrzowie sceny polskiej"; 17.30 muz; 18.00 Dunajewski „Swobodny wiatr"; 19.10 muz. tan; 20.00 mel. tan; 20.30 konc; 20.53 — 21.25 wiad. sport; 21.30 aud. liter; 22.20 muz; taneczna.

ROZGŁOŚNIA SZCZECIŃSKA
(program lokalny)

7.55 chwila muz; 13.45 muz. rozrywkowa; 14.10 konc; 14.40 konc; 15.00 melduniki i pozdrowienia z morza; 16.20 pieśni; 16.40 „W mikrofonowej sieci"; 20.30 aud. dla zagranicy; 21.30 aud. dla zagranicy; 22.00 muz. rozr; 22.20 aud. dla zagranicy; 24.00 muzyka; 24.05 rybacki serwis morski.

NA NOWOROCZNYM POSTERUNKU!

WZNOSZĄC toast noworoczny, kierujemy mimo woli wzrok ku światłu, do żyrandola. Wychylmy więc puchar za pomyślność naszych „elektrowników", którym zawdzięczamy jasność nocy i energię dla przemysłu. Gdy toast zakąsimy śledzikiem, czy wędlinką, pomyślmy o naszych rybakach i hodowcach, a krając pieczywo, nie zapominajmy o rolnikach—śląc im życzenia noworoczne, jak też i hutnikom, bez pracy których nic byśmy nie ukrajali. A ponieważ rudę dla hutników przywożą marynarze, następny toast wznosimy za powodzenie naszych marynarzy. A jak marynarzy, to i dzielnych stoczniowców szczecińskich. Każdy przedmiot z naszego otoczenia przypomina nam o pracy wielu współobywateli, o takiej pracy, która nie może być przerwana, która trwa i w noc sylwestrową. Podając sylwetki niektórych pracowników tej nocy chcemy razem z naszymi czytelnikami dać wyraz więzi łączącej nas wszystkich — i tych w służbie i tych świętujących — wszystkich pracujących dla naszego wspólnego dobra: kwitnącej Ojczyzny.

WTAKT płynącej z głośnika radiowego melodii walczyka zawirowały pary. Tak było u Kępskich, Majewskich i w wielu innych domach szczecińskich. Muzyka radiowa uczyniła z każdego mieszkania małą salę balową. W Rozgłośni Szczecińskiej czuwa technik nagrywań Józef ABAKOŃCZYK... To również dzięki jego wytężonej uwadze i pracy wesoło się bawimy przy głośnikach radiowych. Radio szczecińskie zaplanowało na sylwestra i Nowy Rok wiele ciekawych audycji, a przede wszystkim dużo muzyki. Pan Józef dokłada wszelkich starań, by nadawane w sylwestrową noc audycje były bez zarzutu.

ZA JASNO oświetlonych okien mieszkań dochodzi gwar rozmów i wesoły śmiech. Kolorowymi światłami jarzy się noworoczna choinka. Roześmiane, śpieszące na zabawę pary mija samotna sylwetka milicjanta. Nr 2117 pełni dziś służbę na ulicach śródmieścia. Czy będzie miał dużo roboty w sylwestrową noc? Prognoza jest raczej pomyślna. Święta przeszły w tym roku bardzo spokojnie, porządek panuje już w okolicach lokali restauracyjnych. Piętnowanie pijaków w prasie i kary administracyjne pomogły. Zmienił się też bardzo stosunek ludności do funkcjonariusza milicji. Groźna niegdyś „władza" jest dziś przyjacielem, do którego zwracamy się w każdej potrzebie, który pomaga nieraz rozstrzygnąć nawet drobne prywatne sprawy.

WTAKĄ noc sylwestrową kelnerzy nie czują nóg. Poruszanie się z pełnymi tacami wśród rozbawionego tłumu wymaga wyjątkowej ekwilibrystyki. W „Orbisie" 30 ludzi całutką noc uwija się jak w ukropie. Trzeba przecież tak obsłużyć gości, by byli zadowoleni, by zabawa naprawdę się udała. Trzech kucharzy z szefem kuchni Szymańskim na czele przygotowało smaczne dania i wyborne przystawki. Gości obsługuje dziesięciu kelnerów. W grzeczności i uprzejmości celuje p. Tadeusz WOJCIESZCZUK, 14 lat kelnerskiej wprawy ma swoje znaczenie.

DLA LEKARZY, sióstr i szoferów Pogotowia Ratunkowego nie ma niedziel i świąt. I w noc sylwestrową czujni są na każdy sygnał grożącego życiu ludzkiemu nagłego wypadku. Dr. Stanisław LISICKI jest jednym z pięciu lekarzy, którzy na „Sylwestra" pełnią dyżur w Pogotowiu. Wraz z nim czuwa, gotowa na każde skinienie, siostra Gmurowa i szoferzy, Łukomski z kolegami.

PROGNOZA POGODY

DZIŚ zachmurzenie i skłonność do niewielkich opadów, temp. od minus 4 nocą do plus 1 st. w dzień wiatry płd.-wsch. od 4 do 6 m na sek.

UWAGA, uwaga! Pociąg osobowy z Chojnic wjeżdża na tor pierwszy peronu drugiego. Uwaga, uwaga... MIECZYSŁAW GODZINA, nadzorczy dyżurny ruchu jest już na posterunku. Z dyszącego i sapiącego jeszcze pociągu wysypuje się tłum pasażerów. Za kilkanaście minut każdy z nich znajdzie się w ciepłym mieszkaniu, każdy w gronie rodziny i znajomych powita Nowy Rok. Na opustoszałym peronie zostanie dyżurny ruchu. On to wraz z kolegą dyżurnym dysponującym Henrykiem JENKIEM pełni odpowiedzialną służbę. Niejeden jeszcze pociąg przywita i pożegna czerwonym sygnałem, a jego [illegible] Jadzia życzenia noworoczne i zarazem imieninowe złoży tatusiowi dopiero dziś, po służbie.

250 tys. zł.

więcej niż preliminowano złożyła w r. 1952 ludność naszego województwa na SFOS

LUDNOŚĆ województwa szczecińskiego złożyła do 24 grudnia 1952 r. na rzecz SFOS około 3.400 tys. złotych, a więc **o 250 tys. zł więcej niż przewidywał preliminarz WKÓW na rok 1952.** W ten sposób aktyw Komitetów Odbudowy Warszawy zrealizował podjęte zobowiązania wykonania rocznego planu zbiórkowego z 4 proc. nadwyżką.

W roku bieżącym zaznaczył się duży wzrost świadczeń na SFOS ze strony wsi szczecińskiej, która złożyła ogółem około 600 tys. zł. Dużą aktywność w zbiórce funduszów na odbudowę stolicy przejawiła młodzież zrzeszona w szkolnych kołach odbudowy Warszawy.

Szczecińskie ZBM przoduje

Kierownik Matecki na II miejscu

a brygada tynkarska na pierwszym

we współzawodnictwie ogólnokrajowym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

JESZCZE w 1949 r. Matecki był zwyczajnym brygadzistą, później został awansowany na stanowisko kierownicze. I oto teraz — takie wyróżnienie! A za co? Za systematyczne — dzięki dobrej organizacji robót — przekraczanie planów miesięcznych, mimo, że prowadził roboty w 29 punktach rozrzuconych w promieniu 150 kilometrów, za pełne zakordowanie prac, za mobilizację załogi do współzawodnictwa, za tworzenie nierozerwalnych brygad, za wprowadzenie i stosowanie miesięcznych harmonogramów z rozbiciem na tygodnie i dnie, dzięki czemu robotnicy rozpoczynając pracę zgóry znali swoje zadania, za...

Podajmy lepiej konkretne przykłady. Matecki wykonał we własnym zakresie przenośny aparat do spawania, zawsze wykorzystywał w pełni zracjonalizowany sprzęt budowlany. Wyremontował stare pompy obiegowe do centralnego ogrzewania i dzięki jego umiejętności wykorzystania ukrytych rezerw materiałowych, w terminie zakończono roboty instalacyjne w Zakładach Wodociągowych, Suszarni Drzewa na Pomorzanach i na innych budowach.

Kiedy na budowie — Parnica w toku daleko posuniętych robót murarskich, zaszła konieczność montażu pewnych instalacji, kierowane przez Mateckiego grupy rzemieślników zdołały zamówienie wykonać w terminie. Obserwatorzy dziwili się: tak szybko?

Mimo nawału pracy zawodowej, Jerzy Matecki aktywnie udziela się społecznie.

782 PROC. NORMY!

A TERAZ o brygadzie tynkarskiej Przybylskiego. Norma tynkowania dla 2 pracowników wynosi 15 m sześc. w ciągu 8 godzin. Tymczasem na budowie w Zegrzu szczecińscy tynkarze przez zastosowanie mechanicznego natrysku ściany, wykonali 782 proc. normy a później w obecności wiceministra budownictwa i dyrektorów ZBM z całego kraju (działo się to we wrześniu) powtórzyli sukces. Jeden pracownik otynkował wówczas w przeciągu godziny przeszło 12 m. sześć. muru. Średnio brygada Przybylskiego wykonywała ponad 300 proc. normy, a jej zobowiązanie podjęte dla uczczenia Programu Frontu Narodowego przyniosły 2400 godzin oszczędności.

Pracownicy szczecińskiego ZBM zajęli ostatnio ogółem 18 czołowych miejsc we współzawodnictwie ogólnokrajowym. I to wyjaśnia wspaniały sukces jakim jest realizacja rocznego planu finansowego w 107 proc. a planu rzeczowego w 112 proc., mimo stałego braku robotników. (p)

Kiedy urzędują Komitety Domowe

WIELU mieszkańców miasta w różnych dniach i o różnych porach dnia przychodzi do biur komitetów blokowych dla załatwienia swoich spraw. Przypomnieć im zatem trzeba, że przyjmowanie interesantów w komitetach odbywa się tylko w dniach i godzinach ustalonych przez poszczególne komitety. Po wyznaczonych godzinach komitety blokowe nie mogą przyjmować zgłoszeń mieszkańców, mają one bowiem do załatwienia wiele różnych innych i ważnych spraw.

Podobnie ma się sprawa z tzw. „odręcznym" załatwianiem spraw.

Przewodniczący komitetu blokowego może odmówić natychmiastowego załatwienia sprawy, jeżeli wymaga ona koleglalnej decyzji zarządu komitetu blokowego.

Kierownik Dyrekcji Wojewódzkiego Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Szczecinie przy ul. Matejki 34, pokój Nr. 42 III p. przyjmuje obywateli zgłaszających się ze skargami i zażaleniami na działalność Dyrekcji Wojewódzkiej i inspektorów powiatowych w każdy poniedziałek w godz. 14 — 17. Kierownicy Inspektoratów Powiatowych przyjmują obywateli zgłaszających się ze skargami i zażaleniami na działalność Inspektoratów Powiatowych w Dębnie Choszcznie, Gryficach, Gryfinie, Kamieniu, Łobezie, Myśliborzu, Nowogardzie i Świnoujściu w każdy wtorek, w Pyrzycach w każdy czwartek, w Szczecinie w każdy poniedziałek w godzinach 14 — 17. 1-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy P.U.R. „Odra" w Szczecinie przyjmie natychmiast starszego księgowego, pianistę, magazyniera, kierownika gospodarstwa rolnego z długoletnią praktyką, ogrodnika z długoletnią praktyką do dużego ogrodu, hodowcę owiec i bydła, czterech robotników ogrodniczych oraz dwóch robotników rolnych. Warunki płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste w Sekcji Personalnej P.U.R. „Odra" Szczecin, ul. Dębogórska 19. 3-K

Ekspozytura „Las" w Szczecinie ul. Jagiellońska 39 a zatrudni instruktora księgowości, referenta zaopatrzenia do prac na miejscu oraz st. księgowego do prac w Goleniowie. 1432-K

Szczecińskie Zakłady Piwowarsko — Słodownicze ul. Chmielewskiego 21 przyjmą natychmiast jednego pracownika do działu zbytu i zaopatrzenia. Wymagane są kwalifikacje w dziedzinie zaopatrzenia. 1431-K

Ogłoszenia do wszystkich pism w kraju przyjmuje: BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ RSW PRASA w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 29, pokój 19, II p., tel. 28-43. 31-B

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

PISANIE na maszynie metodą ślepą dziesięciopalcową oraz stenografia. Juranda 11a Pogodno. 5048-G

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź 1 — skrzynka 163. 2-K

HANDLOWE:

KUPIĘ lodówkę gazową. Pocztowa 28/1. 1-G

KUPIĘ natychmiast samochód osobowy marki „Mercedes" typ nowy w dobrym stanie. Cena obojętna. Wiadomość Szczecin ul. Buczka 13, m. 4 Kanapoyski (od godz. 16-tej). 5073-G

SPRZEDAM wózek dziecinny głęboki, ul. 5-go Lipca 42a/6. 12-G

SPRZEDAM maszynkę do elektrycznego podnoszenia oczek. Oferty: Szczecin 5 Poste-restante Brzowski Henryk 11-G

RÓŻNE:

WŁAŚCICIEL zielonej kanadyjki zostawionej latem w samochodzie proszony jest o odbiór. Jagiellońska 4/37. 11-G

ZGUBY:

SZYKUĆ Mikołaj zgłasza zgubienie legitymacji służbowej karty meldunkowej odcinka ankiety na odbiór dowodu osobistego oraz pokwitowania oddania zegarka do naprawy. 6-G

ŁACH Kazimierz zgłasza zgubienie kwitu komisowego Nr. 614 komisu 93 MHD. 6-G

GRABIAS Edward syn Jana zgłasza zgubienie karty meldunkowej wydanej w Szczecinie. 4-G

SKRYPSKI Aleksander zgłasza zgubienie odcinka ankiety na odbiór dowodu osobistego. 3-G

SKRZYPCZYŃSKI Józef syn Romana zgłasza zgubienie karty meldunkowej wydanej przez GRN w Wąwolnicy. 7-G

BĘBENEK Mieczysław syn Jana zgłasza zgubienie karty meldunkowej wydanej przez GRN Odment. 2-G

ZGŁOSZONO zgubienie przepustki stałej wydanej przez Hutę Szczecin na nazwisko Popławski Franciszek. 9-G

GRUSZKIEWICZ Marta córka Izydora zgłasza zgubienie karty meldunkowej wydanej w Szczecinie. 10-G

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie tożsamości na karte meldunkową na nazwisko Nowakowska Helena. 13-G

ZGŁOSZONO zgubienie karty meldunkowej i karty repatriacyjnej na nazwisko Czapla Amelia. 15-G

GUMOWSKI Eugeniusz syn Jana zgłasza zgubienie karty meldunkowej wydanej w Szczecinie. 16-G

BIELA Maria zgłasza zgubienie karty meldunkowej, przepustki tymczasowej oraz legitymacji Zw. Zawodowego. 17-G

KURIER sportowy

Ofiarna praca działaczy oraz zapał i moralność sportowców podstawą dalszych osiągnięć

Z POCZUCIEM DOBRZE spełnionego obowiązku, wita społeczeństwo szczecińskie rok 1953 — czwarty rok wielkiego Planu 6-letniego. Poważny wkład w tej zwycięsko przebytej drodze, ma stale rozrastający się ruch wychowania fizycznego i sportu, którego podstawowym zadaniem jest przygotowanie silnych, wytrwałych, zdrowych, radujących się życiem ludzi, budowniczych socjalizmu.

MINIONY rok 1952, był okresem poważnych osiągnięć sportu w naszym województwie. Wykonaliśmy planowe zadania zdobywania odznak SPO — odznak stanowiących podstawę wychowania fizycznego. Sklasyfikowaliśmy we wszystkich klasach ponad 2.000 sportowców, a POTRZEBOWSKI, HRYDZEWICZ i LEWANDOWSKI, uzyskali zaszczytne tytuły mistrzów sportu. Rozszerzyliśmy znacznie zasięg kół i zespołów sportowych, które obejmują blisko 40.000 członków. Przeszkoliliśmy poważną kadrę organizatorów i instruktorów różnych dyscyplin sportowych.

ZAWODNIK szczecińskiego Ogniwa KSAWERY TŁOCZYŃSKI utrzymuje się nadal w czołówce tenisowej Polski i za ubiegły sezon został sklasyfikowany na szóstej pozycji.

Andrótowa na trzecim miejscu

Lista kwalifikacyjna tenisistów na rok 1952

GŁÓWNY Komitet Kultury Fizycznej ustalił listę najlepszych tenisistów Polski na rok 1952.

KOBIETY:
1. Jędrzejowska — (Stal Kat.).
2. Ryczkówna — (Stal Kat.).
3. ANDRÓTOWA — (Ogn. Szcz.).
4. TŁOCZYŃSKA (Ogn. Szcz.).
5. Popławska — (Stal Kat.).
6. Krawczykówna (Ogn. Tarn.).
7. Jaśkowiakówna— (Gw. Pozn.)
8. Piątkowa — (Gw. Kat.).

MĘŻCZYŹNI:
1. Piątek — (Stal Pozn.).
2. Radzio — (CWKS).
3. Buchalik — (Górn. Kat.).
4. Licis — (Stal Kat.).
5. Niestrój — (Górn. Kat.).
6. TŁOCZYŃSKI — (Ogn. Szcz.).
7. Olejniszyn — (WKS Lotnik).
8. Sebrala — (Stal Kat.).
9. Kwiatek — (CWKS).
10. Chytrowski — (Gw. Kat.).

JUNIORKI:
1. Ryczkówna — (Stal Kat.).
2. Panasiuk — (CWKS).
3. Gerlikówna — (Ogn. Sopot)
4. Licisówna — (Stal Kat.).
5. Szmidtówna — (Stal Radom).
6. Fogelman — (Kol. — Kr.).

JUNIORZY:
1. Wilczek — (Stal Kat.).
2. Dittrich — (Stal Kat.).
3. Łuckiewicz — (Ogn. Sopot).
4. Misiak — (Wł. Częst.).
5. Słomski — (Stal Radom).
6. Sawaszkiewicz — (CWKS).

O tytuł mistrza w ping-pongu

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o indywidualne mistrzostwo województwa w tenisie stołowym w konkurencji seniorów, na rok 1953.

Rozgrywki przeprowadzone zostaną systemem pucharowym, przy czym czterech finalistów rozegra spotkania każdy z każdym. Turniej odbędzie się w małej sali MRN przy pl. Dzierżyńskiego o godz. 9.

WZRASTA POZIOM W WIELU DYSCYPLINACH

RUCH SPORTOWY naszego województwa w minionym roku, może poszczycić się poważnym wzrostem poziomu sportowego, szczególnie w takich dziedzinach jak: strzelectwo, kajakarstwo kolarstwo i pływactwo. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy znacznie więcej imprez ogólnokrajowych i międzynarodowych niż w latach poprzednich. Niezapomnianymi pozostaną spotkania ze sportowcami Czechosłowacji, N.R.D., Chin Ludowych i Rumunii. — Oto fragmenty tego, co dokonano w okresie jednego roku. Osiągnięcia te, są wynikiem przede wszystkim dobrej i ofiarnej pracy szerokiego aktywu sportowego. Wielu działaczy sportowych pracowało z pełnym entuzjazmem i oddaniem, poświęcając wiele godzin na pracę w Społecznych Sekcjach Sportowych.

OFIARNA PRACA DZIAŁACZY PODSTAWĄ SUKCESÓW

SPORTOWE społeczeństwo Szczecina dobrze zna z zawodów i imprez działaczy BESTREGO, MIKOŁAJSKIEGO, — niestrudzonego organizatora sportu strzeleckiego w Szczecinie, STECZKOWSKIEGO.

Powszechnie znani są działacze sportu kajakowego ALKER i MATŁOKA, działacze sportu pływackiego WIŚNIEWSKI, MATECKI, BRZEŻAŃSKI, czy ofiarni działacze innych dyscyplin sportowych jak IDZIAK, EICHLER, HASKA, FORTUŃSKI, SZLEIFER, DZIEDZINIEWICZ, LUSTIG, MARUSZCZAK, NIERZYCHOWSKI i wielu, wielu innych.

Dla działaczy sportowych często jedyną nagrodą jest radość zwycięzców oraz przywiązanie i szacunek sportowców dla których pracują. My zaś możemy już poszczycić się wieloma działaczami, którzy kochają sport i pracują nad jego rozwojem z całym zapałem i umiłowaniem.

DLA NICH SŁOWA UZNANIA

DLATEGO u progu nowych, trudnych zadań jakie czekają nas wszystkich w okresie dokonywującego się przełomu, jakie stawia przed ruchem sportowym Rząd i Partia, dla rozszerzenia i podniesienia na wyższy poziom wychowania fizycznego i sportu naszego województwa — przekazujemy wszystkim działaczom, aktywistom, sędziom, trenerom, instruktorom i sportowcom, tym, którzy w codziennej, trudnej, ale zaszczytnej pracy w ruchu sportowym wykazali postawę obywatelską — słowa uznania.

Niech rok 1953 uwielokrotni naszę wysiłki, niech będzie rokiem bujnego rozkwitu ruchu sportowego w naszym województwie, rokiem wypełnienia w pełni zaszczytnej roli wychowawców ludzi sprawnych, do pracy i obrony naszej Ludowej Ojczyzny. — Tego domaga się od nas całe społeczeństwo, tego życzy w Nowym Roku wszystkim działaczom i sportowcom kierownictwo W.K.K.F.

SEKRETARIAT WKKF

Szczerbiński mistrzem Polski w gimnastyce

W DRUGIM dniu mistrzostw Polski juniorów w gimnastyce duży sukces odniósł młody zawodnik Szczecina—SZCZERBIŃSKI, który zajął pierwsze miejsce w 6-cio boju uzyskując 51,70 przed Konopką (AZS — AWF)—50.50 pkt przed Nowakiem (Ogniwo — Poznań).

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: kółka — Szczerbiński, poręcze — Szczerbiński, drążek — Szczerbiński, koń z łękami — Konopka, skok przez konia — Konopka i ćwiczenia wolne Konopka.

I CO? Minął rok—rozpoczął się nowy. To nic, że staliśmy się mniej młodzi. Tak naprawdę, wielu z nas odmłodniało. Ci mianowicie, którym w 1952 r. przybyło 2 lata wykonanego planu, a tylko 1 rok wieku...

To też pierwsze nasze życzenia noworoczne składamy wszystkim tym naszym czytelnikom, którzy w fabrykach czy biurach, w porcie czy na roli wykonali i przekroczyli swoje roczne zadania.

SZCZEGÓLNIE serdeczne życzenia ślemy stóczniowcom Szczecina za to, że w minionym roku uczynili z naszego miasta port naprawdę wielki, produkujący statki pełnomorskie.

PORTOWCOM życzymy dalszego rozwoju — a marynarzom spędzającym noc sylwestrową w naszym mieście szczęśliwych wiatrów w czwartym roku Wielkiego Planu.

JASNY I PIĘKNY będzie Nowy Rok. Jasny między innymi i dlatego, że załoga naszej szczecińskiej elektrowni zakończyła montaż nowej turbiny. Już to gwarantuje nam, że jasność pierwszego dnia Nowego Roku rozciągnie się na wszystkie dni.

PIĘKNY jest Nowy Rok dla przeszło 7.500 rodzin szczecińskich, które „Sylwestra" po raz pierwszy obchodziły w nowych, w ubiegłym roku wybudowanych mieszkaniach.

PIĘKNY jest Nowy Rok, bo zobaczymy w nim — oby jak najprędzej — nowe zarysy Szczecińskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, którą w myśl postanowienia Programu Frontu Narodowego wybudujemy w Szczecinie.

TO TEŻ specjalne, a równie serdeczne życzenia ślemy motorniczemu pierwszej szczecińskiej koparki, temianowicie, by mocno się uwijał z gruzami i by doczekał się jak najrychlej kolegów na nowych koparkach.

ŻYCZĄC wszystkim czytelnikom wiele szczęścia — spod samego serca redakcyjnego ślemy życzenia licznej młodzieży studiującej w naszym mieście — przyszłym lekarzom, marynarzom, technikom, administratorom portów. Powodzenia w Nowym Roku!

DRUKARZOM naszej gazety — którzy pracowali minionej nocy, by czytelnicy mogli przeczytać słowa noworoczne w „Kurierze" — życzeń na piśmie nie składamy...

Złożyliśmy je już osobiście — dziś w nocy.

A WIĘC — DOSIEGO ROKU.

Tegoroczny pływacki „Puchar Miast"

będzie poważnym egzaminem masowości

Gdańsk i Łódź przeciwnikami reprezentacji Szczecina

JUŻ ZA NIECAŁE dwa tygodnie, ściśle 11 stycznia na krytych pływalniach w kilku miastach Polski wystartują pływacy do walki o „Puchar Miast". Tegoroczne rozgrywki pucharowe odbywać się będą według nowego regulaminu.

DOTYCHCZASOWY regulamin „Pucharu" faworyzował ośrodki pływackie posiadające wybitniejsze jednostki, i te swymi startami w kilku konkurencjach bardzo często przeważały szalę zwycięstwa na korzyść swych miast. Puchar nie był jednak prawie wcale sprawdzianem pracy nad umasowieniem pływania.

TO BĘDZIE EGZAMIN MASOWOŚCI

WEDŁUG NOWEGO regulaminu w rozgrywkach pucharowych zawodnik startować będzie mógł jedynie w jednej konkurencji indywidualnej oraz w jednej sztafecie lub w piłce wodnej. Jak więc z tego widać ośrodki pływackie będą musiały sięgnąć do dalszych rezerw, nie chcąc mimo posiadania w swych szeregach „asów", wyjść pokonanymi. Ogółem bowiem na program zawodów składa się 10 konkurencji indywidualnych, dwie sztafety oraz skoki i piłka wodna. Konkurencje indywidualne to: 100 m dowolnym, 400 m dowolnym, 100 m grzbietowym, 100 m motylkiem, 200 m żabką w konkurencji kobiet i mężczyzn, oraz sztafety 4 x 100 m dowolnym kobiet i 4 x 200 dowolnym mężczyzn.

UJEMNE NOTY

ABY ROZGRYWKI pucharowe były dla wszystkich ośrodków bodźcem do dalszego szkolenia zawodników nowy regulamin przewiduje obok stosowanej dotychczas punktacji za poszczególne miejsca, punktację za nieobsadzenie konkurencji. Rzecz jasna, że będzie to punktacja ujemna. I tak za niewystawienie zawodnika w konkurencji indywidualnej odliczy się z ogólnej punktacji 3 pkt., za niewystawienie do skoków 5 pkt., za nieobsadzenie biegu sztafet 6 pkt., zaś za niewystawienie drużyny piłki wodnej aż 9 pkt. ujemnych.

W tegorocznych rozgrywkach pucharowych reprezentacja Szczecina będzie miała za przeciwników zespoły Gdańska i Łodzi.

GDAŃSK POKONANY DWUKROTNIE

W PIERWSZYM terminie 11 stycznia pływacy Szczecina pauzują, walczą natomiast ze sobą w Łodzi nasi przeciwnicy Łódź i Gdańsk. Pierwszy mecz rozegrają szczecinianie w Gdańsku 18 stycznia z tamtejszą reprezentacją. W ubiegłym roku mecz pucharowy w Gdańsku zakończył się wysokim zwycięstwem szczecinian, zaś rewanżowe spotkanie w Szczecinie przyniosło jeszcze wyższe zwycięstwo. Również pokonanie reprezentacji Łodzi leży w możliwościach szczecińskich pływaków, wszystko będzie jednak zależało od tego jak się do tej batalii nasi pływacy przygotują. Trzeba będzie bowiem dobrze popracować nad tym, trzeba będzie sięgnąć po wszystkie rezerwy by nie oddać ani jednego punktu bez walki. Warto by pomyśleć poważnie o intensywnym szkoleniu skoczków, szczególnie zawodniczek do tej konkurencji. Nie można bowiem powtórzyć zeszłorocznych niechlubnych walkowerów, jakie szczecinianki oddawały w skokach na prawie wszystkich zawodach.

W najbliższych dniach zapoznamy czytelników z przygotowaniami naszej reprezentacji do rozgrywek pucharowych.

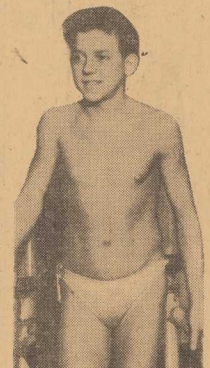

PRZY PANUJĄCYM w całym kraju braku skoczków do wody młody szczecinianin WÓJCIK będzie napewno jednym z najlepszych skoczków startujących w „Pucharze" i powinien dla naszych barw zdobyć wiele cennych punktów.

KURIEREM ze świata

PO PIERWSZYM dniu finałowego meczu o Puchar Davisa, który odbywa się w Australii gospodarze prowadzą z USA 2:0 i na podstawie wyników można prorokować, iż wysokie zwycięstwo mają zapewnione.

Najlepsza rakieta świata Australijczyk Sedgman łatwo pokonał Seixa (USA) 6:3, 6:4, 6:3, a Mac Gregor (Australia) zwyciężył Talberta 11:9, 6:4, 6:4.

Hegemonia USA w tenisie jest więc nie tylko przełamana, lecz w ogóle „przeminęła z wiatrem".

Warto dodać, iż Sedgman natychmiast po zakończonym meczu zamierza przejść na zawodostwo znęcony kuszącymi ofertami dolarowymi.

• • •

WĘGIERSKIE władze piłkarskie pertraktują obecnie z Angielską Federacją Piłkarską w sprawie sfinalizowania międzypaństwowego meczu Węgry — Anglia. Sensacyjne to spotkanie dojdzie prawdopodobnie do skutku 14 listopada 1953 roku w 90 rocznicę ustanowienia AFP. Mecz zostanie rozegrany w Londynie, na stadionie Wembley. 3 tygodnie wcześniej drużyna Anglii spotka się z reprezentacją Europy.

• • •

MIĘDZYNARODOWY bieg na przełaj, rozegrany w Brukseli na dystansie 4,2 mil. (6.759 m) zakończył się zwycięstwem Anglika Pirie 25:27.

• • •

MIĘDZYPAŃSTWOWY mecz pięściarski Belgia — Włochy zostanie rozegrany 26 stycznia w Liege. Skład drużyny belgijskiej przedstawia się następująco: musza — Rene Robert, kogucia — Danny, piórkowa — Dumont, lekka — Kid Eddy, lekkopółśrednia — Bob Marcel, półśrednia — Vlaeminck, lekkośrednia — De Scheemaecker, średnia Van Sansen, półciężka — Bloch, ciężka — Jose Peire.

WIELKI cross w Paryżu, w którym startowali czołowi długodystansowcy francuscy, zakończył się wielką sensacją. Typowany na zwycięzcę Marokańczyk Mimoun (wicemistrz olimpijski na 5 i 10 km) przybiegł dopiero na 6 miejscu. Powód porażki? Mimoun jest tak popularny wśród Paryżan, że nie mógł się opędzić od amatorów autografów i w rezultacie spóźnił się na start i wyruszył samotnie, z przeszło półtoraminutowym opóźnieniem i nie zdołał już dojść czołówki. Zwyciężył drugi Marokańczyk, Abdallah, w czasie 26:05,0, 2) Paris — 26:38,0, 3) Abd el Krim — 26:38,0, 4) Com, 5) Petitjean, 6) Mimoun— 26:50,0.

• • •

MIĘDZYPAŃSTWOWY mecz w jeździe szybkiej na lodzie mężczyzn ZSRR — Szwecja zostanie rozegrany w lutym w Moskwie. Program meczu przewiduje, klasyczne konkurencje: 500 m, 1.500 m., 5.000 m i 10.000 m. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w marcu w Szwecji.

• • •

MŁODY student australijski John Landy przebiegł w Melbourne 1 milę ang. (1.609 m) w doskonałym czasie 4:02,2, a więc zaledwie o 6,7 sek. gorzej od rekordu świata Szweda Haegga. Landy startował na XV Olimpiadzie w Helsinkach, gdzie został w biegu na 1.500 m wyeliminowany (miał czas 3:57). Obecnie, jego czas na 1 milę odpowiada wynikowi 3:44,0 na 1.500 m. Należy podkreślić, że Landy biegł bez specjalnej konkurencji i w dodatku w złych warunkach atmosferycznych. Landy wzoruje się na treningu Zatopka i częściowo Luk semiarczyka Barthela.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Czytelnik". Redaguje kolegium. Redakcja — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, II p. Telefony: Sekretariat 57-11, dział miejski i sportowy 62-35, sygnały czytelników 78-21, dział reportaż 21-18, sekretarz odpowiedzialny 28-33, red. nocna po godz. 20-tej 56-16. Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 12 do 13. Sekretarz w godz. od 11 do 13. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Adres administracji Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, I p., tel. 58-27. Ogłoszenia Al. Wojska Polskiego 29, II p. tel. 28-43. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę (4 zł. 50 gr. miesięcznie) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Szczecińskie Zakłady Graficzne Szczecin, Krzysztofa nr 7 A-3-10168. Zam. nr 5317. 31.12.52.

ROK WALKI I ZWYCIĘSTW ŚWIATOWYCH SIŁ DEMOKRACJI I POKOJU

KOŁA historii szybko obracały się w 1952 roku. Tak szybko, że niesposób jest wracać myślą do wszystkich wydarzeń.

Było w 1952 roku wydarzenie, które na zawsze przejdzie do historii — XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Zjazd przodujących ludzi najpotężniejszego mocarstwa na kuli ziemskiej, mocarstwa, z którego istnieniem, z którego rozwojem i potęgą, setki milionów ludzi na świecie wiążą swe nadzieje, swą wiarę w pokojową przyszłość świata.

Obrady XIX Zjazdu, jego nauki i wskazania, nauki zawarte w genialnej pracy Józefa Stalina pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", naświetliły nam sens wydarzeń świata współczesnego, kierunek ich dalszego rozwoju.

Dokonana przez XIX Zjazd gruntowna analiza sytuacji międzynarodowej, analiza naukowa, oparta o prawa odkryte przez Józefa Stalina, pozwala nam nieomylnie badać i oceniać wydarzenia, wysnuwać z nich wnioski.

Stawka na Wehrmacht

W WASZYNGTONIE, gnieździe organizatorów nowej wojny światowej, rok 1952 upłynął pod znakiem gorączkowych przygotowań wojennych. „Cecha charakterystyczna strategii amerykańskiego imperializmu — powiedział G. M. Malenkow na XIX Zjeździe — polega na tym, że jego prowodyrzy budują swe plany wojenne na wykorzystaniu obcych terytoriów i obcych armii..."

Szczytem w głowie amerykańskich generałów i polityków jest hitlerowski Wehrmacht, są Niemcy zachodnie, jest zmilitaryzowana Japonia. Podpisane w maju 1952 r. dwa układy — tzw. „układ ogólny" oraz układ w sprawie tzw. armii europejskiej — zmierzają do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji, do utworzenia tzw. armii europejskiej, w której pierwsze skrzypce grać ma hitlerowski Wehrmacht pod dowództwem masowo wypuszczanych z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w rodzaju Kesselringa czy Lista. Burżuazyjny dziennik „Combat", trafnie ocenił sens tych zbrodniczych układów, stwierdzając, że „gdyby Hitler mógł wymknąć się z piekła, rozległby się podczas podpisywania „układu ogólnego" jego głośny śmiech". Dlaczego? Dlatego, że jak pisze „Combat", „ziszczają się jego plany".

Imperialistyczna stawka na hitlerowskich generałów, na Kruppa, którego zbrojownie pracują już pełną parą, jest ściśle związana z podsycaniem antypolskiej kampanii odwetowej w Niemczech zachodnich. Nie ma dnia, by z tego czy innego miasta zachodnio - niemieckiego nie padły słowa nienawiści pod adresem Polski, słowa wzywające do nowego marszu na Wschód, do „wbijania nowych słupów granicznych".

Tej rozpasanej kampanii odwetowej pełnego i zupełnie oficjalnego poparcia udziela Watykan. Z odwetowcami w sposób coraz jawniejszy kumają się zdrajcy narodu polskiego z mikołajczykowsko — andersowsko — zarembowskiej galerii, którzy w myśl tego, że nic co podłe nie jest im obce, w detalu i hurtem zaprzedają się hitlerowcom.

Amerykańscy faszyści - ludobójcy

WOJNA i faszyzm to dwa pojęcia nierozłącznie z sobą związane. Hitler szykując wojnę wprowadzał w swoim kraju faszyzm. Imperialiści amerykańscy, przygotowując się do nowej rzezi światowej, wprowadzają bestialski reżim faszystowski nie tylko w USA, lecz również w innych krajach.

Na rozkaz amerykańskiego ambasadora w Atenach zginął bohater ludu greckiego, Nikos Belojannis. We Francji aresztowany został w maju 1952 r. przywódca francuskiej klasy robotniczej, Jacques Duclos. W samych Stanach Zjednoczonych skazani zostali na karę śmierci małżonkowie Juliusz i Ethel Rosenberg. Ich proces zmierzał do zastraszenia uczciwych Amerykanów, pragnących pokoju, do zastraszenia działających w USA sił pokoju i demokracji.

W 1952 roku amerykańscy zbrodniarze ostatecznie zrzucili maskę i ukazali się światu w swej właściwej postaci — jako ludobójcy, stosujący broń bakteriologiczną przeciwko ludowi koreańskiemu, bombardujący bombami napalmowymi miasta koreańskie, masakrujący w obozach na wyspach Kożedo czy Pongan koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

To amerykańscy następcy Hitlera nie dopuszczają do pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, licząc, że uda im się rozszerzyć wojnę koreańską na cały Daleki Wschód. To oni zbroją rzezimieszków, bandytów i szpiegów, których rzucają do krajów demokracji ludowej z konkretnymi poleceniami dywersyjno - wywiadowczymi. To oni organizują spiski przeciwko wolnym ludom, które raz na zawsze zerwały kajdany imperialistycznej niewoli.

„Go Home!"

AGRESYWNE wystąpienia amerykańskich organizatorów trzeciej wojny światowej nie przyniosły im spodziewanych sukcesów. Przeciwnie. Rok 1952 był okresem, w którym obóz wojny poniósł wiele porażek, w którym obóz imperialistyczny został osłabiony. Narody wiernie realizowały słowa Chorążego Obozu Pokoju, Józefa Stalina, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Realizował je naród niemiecki, który zdecydowaną, ofiarną akcją przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich krzyżuje plany imperialistów, opóźnia ich realizację, zmusza Adenauera do ciągłego odraczania ratyfikacji wojennych układów. Naród francuski wyrwał z rąk siepaczy faszystowskich swego kochanego przywódcę, Jacques Duclos. Na murach miast zachodnioeuropejskich napisem „Go home!" ludność tych krajów wyraża swą nienawiść do amerykańskich okupantów.

Na całej kuli ziemskiej

LINIA frontu walki pomiędzy siłami wojny i pokoju przebiega przez wszystkie kraje i kontynenty. Japonia była widownią potężnych strajków, w czasie których obok żądań ekonomicznych wysuwane były żądania polityczne. Widownią strajków były Włochy. Naród włoski dał wyraz swym prawdziwym przekonaniom i dążeniom w czasie wyborów samorządowych, które zakończyły się klęską chadeckich sługusów USA i pełnym zwycięstwem Komunistycznej Partii Włoch.

Nawet w tej cytadeli sił wojny i faszyzmu, jaką są Stany Zjednoczone, doszło do potężnych strajków. Strajkowali dokerzy. Strajkowali robotnicy przemysłu nafty. Przez miesiące strajkowało 650 tys. robotników przemysłu stalowego, co jak oświadczył minister wojny USA, Lovett, spowodowało niewątpliwie poważny spadek produkcji stali, a więc produktu tak niezbędnego do prowadzenia nowoczesnej wojny.

We wszystkich częściach świata pękają łańcuchy imperializmu, kurczy się obszar jego krwawego panowania. Budzi się Czarny Ląd — w Kenii, w Afryce Wschodniej rozwija się ruch narodowo - wyzwoleńczy, który angielscy imperialiści usiłują zdławić, uciekając się do bestialskich masakr. W Vietnamie Armia Ludowa zadaje ciężkie ciosy napastniczym wojskom francuskich kolonizatorów. Na Malajach angielscy grabieżcy nie zaznali w 1952 roku ani chwili spokoju. Rząd irański pod naciskiem ludu irańskiego zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem brytyjskim. Przybierają na sile nastroje antyimperialistyczne w Egipcie, walczą ludy Tunisu i Maroka.

Atlantycki kryzys

WZROST nastrojów antyimperialistycznych znalazł swe odbicie na toczącej się w Nowym Jorku VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. W ONZ powstała grupa państw azjatyckich i arabskich, które niejednokrotnie i to w sprawach poważnych występują przeciwko dyktatowi amerykańskiemu. Coraz częściej nie pomagają ani groźby ani obietnice — amerykańscy imperialiści z przerażeniem konstatują, że ich osławiona maszynka do głosowania zacina się.

Rok 1952 był okresem dalszego pogłębiania się sprzeczności w łonie obozu imperialistycznego. „Sojusznicy" niejednokrotnie skakali sobie do gardła, żrąc się między sobą o naftę, kauczuk, cynę, o prawo do swego maksymalnego zysku. Który jak wiecznie żyje Stalin, jest motorem działania współczesnego świata kapitalistycznego.

Wyrazem sprzeczności toczących świat imperialistyczny był fakt, że konferencje agresorów nie przyniosły pożądanych przez USA wyników, że za każdym razem były one widownią sporów. Wystarczy przytoczyć chociażby przykład grudniowych paryskich obrad sesji rady paktu atlantyckiego, która, jak to pisała prasa kapitalistyczna, toczyła się w atmosferze kryzysu, rozbieżności i powszechnego zamieszania.

Radziecka polityka pokoju

W TYM samym czasie, gdy siły wojny i reakcji toczy rak sprzeczności, obóz pokoju i demokracji potężnieje z każdym dniem. Z każdym dniem rośnie potęga czołowej siły tego obozu — Związku Radzieckiego, na którego terytorium powstała w 1952 roku pierwsza budowla komunizmu — kanał żeglowny Wołga - Don. Z każdym dniem umacnia się jedność sił pokoju i demokracji.

Chorąży Obozu Pokoju, Józef Stalin udzielił w 1952 roku dwóch wywiadów. W pierwszym udzielonym grupie amerykańskich redaktorów, Wódz narodów radzieckich raz jeszcze z całą mocą podkreślił możliwość pokojowego współistnienia kapitalizmu i komunizmu, jeśli istnieje obopólna chęć współpracy oraz gotowość wykonywania przyjętych zobowiązań, jeśli przestrzegana jest zasada równości i nie wtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw.

W drugim wywiadzie, udzielonym 21 grudnia 1952 r. korespondentowi dziennika „New York Times", Józef Stalin oświadczył: „W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju".

Związek Radziecki dał w 1952 roku, podobnie jak i w latach poprzednich, wiele dowodów niezmiennej gotowości pokojowego współżycia z krajami kapitalistycznymi i w najpoważniejszych powikłaniach, wyłaniających się na arenie międzynarodowej wysuwał propozycje, dające podstawę do pokojowego uregulowania spornych problemów. Wysuwał propozycje pokojowego uregulowania problemu niemieckiego na drodze jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenia pokojowego, demokratycznego, zjednoczonego, suwerennego państwa niemieckiego. To delegacja ZSRR wysunęła w ONZ wniosek o natychmiastowe położenie kresu działaniom wojennym w Korei i udzieliła pełnego poparcia wnioskowi polskiemu w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, redukcji zbrojeń, zakazu broni masowej zagłady i zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Kongres Narodów

POLITYKA ZSRR jest odźwierciedleniem najgłębszych dążeń pokój miłujących narodów, którym dał wyraz historyczny wiedeński Kongres Narodów w Obronie Pokoju. W imieniu wszystkich uczciwych ludzi na świecie, niezależnie od ich ras i narodowości, pochodzenia, przekonań i wierzeń, wystosował on Apel do rządów pięciu wielkich mocarstw, wzywając je, by podpisały Pakt Pokoju.

Kongres Narodów jednomyślnie uchwalił orędzie, domagające się natychmiastowego położenia kresu toczącym się wojnom, poszanowania niezawisłości narodowej, rozwiązania problemu niemieckiego w myśl uchwał berlińskiej konferencji międzynarodowej, która obradując w listopadzie 1952 roku, w stolicy Niemiec, opracowała konkretny program uregulowania tego zagadnienia w duchu interesów i bezpieczeństwa wszystkich narodów.

Kongres Narodów wyraził przekonanie, że możliwe jest pokojowe współżycie między różnymi systemami, że możliwa jest pokojowa między nimi współpraca. Wyraził więc myśl zawartą w uchwałach toczącej się w kwietniu 1952 roku w Moskwie, Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej.

♣

ROK ubiegły minął pod znakiem nieprzerwanego wzrostu sił obozu pokoju i demokracji, pod znakiem jego wielkich zwycięstw. Budowniczowie komunizmu, wzbogaceni w nauki XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego kontynuują swój ofiarny wysiłek nad budową najdoskonalszego ustroju świata — komunizmu. Wolne narody krajów demokracji ludowej wznoszą u siebie budowle socjalizmu. Nie ma takiej siły, która by zdołała je zepchnąć z raz obranej drogi wolności, dobrobytu i szczęścia. Na nic nie zdają się zbrodnicze knowania wroga. Dowodem tego jest zdemaskowanie antynarodowego spisku Slansky'ego w Czechosłowacji i wymierzenie zasłużonej kary bandzie zdrajców, knujących przeciwko swojej ojczyźnie swemu narodowi, przeciwko pokojowi.

Osiągnięcia krajów demokracji ludowej, wspaniałe zwycięstwa Związku Radzieckiego są nadzieją i otuchą wszystkich walczących o pokój narodów. Wiedzą one, że interesy Związku Radzieckiego są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie, że Związek Radziecki, kraj, który uratował je przed faszyzmem, dziś nie szczędzi swych sił, by uratować ludzkość przed nową wojną, by zapewnić narodom prawo do pokojowego, twórczego życia.

LEOPOLD LEWIN

DO ŻONY

Niech cię najlżejszym tchnieniem skrzydło nocy muśnie
Gdy po dziennych kłopotach utrudzona uśniesz.

Znam troskę, co trzepoce się w sercu matczynym,
Gdy wieczorem nad śpiącym pochylasz się synem —

I pieścisz drogie rysy niespokojną myślą,
I z uśpionej twarzyczki chcesz wyczytać przyszłość.

Ile matek ma taki jak ty wyraz oczu,
W których trwoga z nadzieją bój zaciekły toczą.

Ile matek schylonych jak ty nad łóżeczkiem,
Bierze do ręki skrzypki, szmacianą laleczkę

I głaszcząc je lub lekko potrącając strunę,
Marzeniem chce odwrócić dłoń zbrojną piorunem,

Aby grom nie uderzył w bezbronne łóżeczko,
W którym śpi uśmiechnięte ukochane dziecko.

Widokiem jasnych główek wszelki smutek uśmierz!
Niechaj nigdy nie znika z twojej twarzy uśmiech!

Niech dzieci nam pięknieją razem z miastem naszym —
W śpiewnym szumie ogrodów, szumnym śpiewie maszyn.

Niechaj pieśń je porywa, uszlachetnia słowo
A gdy jabłoń zasadzą, niech spożyją owoc,

Byśmy się mogli cieszyć, już starzy oboje,
Ja — ze szczęścia twojego, ty — z radości mojej.

Rejs Noworoczny

Opowiadanie Lecha Bądkowskiego

TAK się złożyło, że właśnie w samego Sylwestra, płynąc z ładunkiem do Gdańska, s/s „Szczecin" znajdował się na środku oceanu. O godz. 16,25 oficer wachtowy wpisał do dziennika dokładne położenie statku: szerokość 55 stopni — północ i długość 27 stopni — zachód.

Niezmiernie rzadko się zdarza tak celnie utrafić w skrzyżowanie równoleżnika z południkiem. Oficer nawigacyjny mruczał też z uznaniem, adresowanym najwidoczniej do samego siebie.

— Krzyżówka, jak obszył, trzeba nie byle jakiego nawigatora... Tylko patrzeć, czy nie ma drogowskazów.

— Ano wychyl tę zarozumiałą pałkę, niech ci ją trochę przewietrzy — mruknął oficer wachtowy, Grubba.

Marynarz Kręcki, sterczący nieruchomo przy masywnym sterniku, uśmiechnął się pod nosem. Dodałby od siebie słówko, na przykład: „Może posłużyć panu porucznikowi butelką czystego Atlantyku?" Ale się powstrzymał.

— Przewietrzyłbym, oj przewietrzyłbym — zrzędził tymczasem nawigacyjny — tylko czymś mocniejszym. Cholera by wzięła Halifax. Ten mi dopiero kieszeń przewietrzył... No cóż? „Nowe Szkotki" lepsze niż stare. A teraz cierp ciało, kiedyś chciało...

Po chwili dodał ze złością:

— Żeby nie ten, cholera, wiatr z Nord-Westu... Mało nam sterówki nie wywali.

— Ano właśnie żeby nie ten wiatr. — Fajeczka Grubby, zaciskana zębami, wysłała pod sufit kilka kłębów poplątanego dymu.

Statek pochylał się miarowo, głębokimi ukłonami z jednej burty na drugą. Poddając się coraz dłuższym porywom wiatru, silniej jednak upadał na prawą burtę i ku dziobowi, który wbijał się z głośnym jękiem w nabrzmiewającą falę.

Czterech ludzi w sterówce pod takt kołysania statku zginało raz jedno kolano, raz drugie, balansowało ciałami w przód i ku tyłowi. Wyglądali trochę jak marionetki, poruszane jednym sznurkiem i jedną wolą zakulisowego operatora.

Nawigacyjny rzucił cyrkiel i podniósł się znad deski. Spojrzał przez okno, po którym wirowała „trzepaczka", walcząca o utrzymanie dla obserwacji czystego koła, o średnicy pół metra. Potem z donośnym westchnieniem zwrócił się do sternika:

— Jak tam ster, panie Jeszka?

— Ster, jak ster, idzie dobrze, ale ze statkiem gorzej. — Grubas przesunął koło w lewo.

— Wolno się kładzie, co?

— To nic, ale jeszcze wolniej się podnosi.

— Mocno obłodzony. Jak tak dalej pójdzie, to będzie źle.

Kiedy wiatr cichnął na moment, do sterówki dochodziły nikłe odgłosy szurania łopat i kucia łomami.

Część załogi, pracując pomimo mrozu w pocie czoła, usuwała zwały śniegu, obficie opadającego na statek i dzięki wilgoci powietrza łatwo czepiającego się wszystkich możliwych płaszczyzn. Gorszy jednak od śniegu był lód. Rozbryzgi fali sięgały nie tylko pokładu, ale i nadbudówek, wantów, lin, masztów. W ciągu kilku chwil miliony kropel zamieniały się w twarde, połyskujące sople, szybko obrastające lepkim śniegiem.

Było to zjawisko wysoce niepomyślne, które w szczególnie trudnych warunkach mogło się nawet stać niebezpieczne. Statek obciążony znacznie „ponad program" — jak określał Zaleski — zmniejszał szybkość, ludzie poruszali się po pokładzie z wysiłkiem, każdej chwili ktoś mógł zwichnąć nogę, wybić zęby lub nawet wypaść przy poślizgu za burtę.

Statek udekorowany festonami z lodu wyglądał niemal bajkowo. Jego światła a w szczególności czerwone i zielone światła pozycyjne, dodawały tej dekoracji tajemniczego uroku grot stalagmitowych. Ale dla marynarzy ten rodzaj piękna nie różnił się zbytnio od zachęcającego uroku bogato przystrojonego katafalku.

Już poprzedniego dnia kapitan zarządził, że wachta służbowa ma przez dwie godziny pracować na pokładzie, aby przynajmniej przejścia utrzymać w porządku.

Termometr wskazywał minus 10 stopni. Porywisty wiatr rzucał ciągle nowe fury śniegu i strumieni wody, zamarzającej niemal błyskawicznie. Stale, systematycznie rósł ciężar, nakładany na pokład statku, podnoszący milimetr po milimetrze środek ciężkości kadłuba.

Sternik ponownie obrócił koło sterowe nieco w lewo.

— Mocno spycha? — zapytał oficer wachtowy.

— Spycha dosyć. Ale statek dobrze słucha steru. Ile robimy, panie Grubba?

— Osiem według logu, ale idziemy z prądem i wiatr trochę pomaga. — Oficer wachtowy zapalił fajkę, która już wygasła.

Drzwi z łoskotem otworzyły się. Strumień zimnego wiatru wtargnął do sterówki, dreszcz wstrząsnął czterema stojącymi postaciami. Za wirowały w powietrzu płatki śniegu. Z ponownymi trzaskiem drzwi w sterówce wszystko się uciszyło.

Do środka wszedł wysoki mężczyzna, otulony od stóp do głów. Jego twarz była prawie niewidoczna. Zasłaniała ją kominiarka, na którą naciągnięty był jeszcze kaptur grubego płaszcza z wielbłądziej sierści.

— Jak leci? — odezwał się głos zza kominiarki.

— Wszystko w porządku, panie kapitanie — odpowiedział Grubba. — Kurs ten sam, siła wiatru pięć, Nord-West, barometr stoi, robimy osiem węzłów według logu, położenie 50 Nord, 30 West.

— Tak dokładnie?

Nawigacyjny uśmiechnął się przyjmując na siebie całą zasługę.

— Robiłem, co mogłem, panie kapitanie.

— No, zobaczymy, zobaczymy — mruknął kapitan, schylając się nad mapą.

Z kaptura spadło kilka kropel. Wtedy zrzucił go nareszcie z głowy, a potem zdjął gruby płaszcz. W końcu ściągnął kominiarkę, a na głowę nasunął mały beret, który wyjął z kieszeni. Pozostał w długim płaszczu marynarskim. Lubił ciepło.

Teraz można było obejrzeć jego twarz, ciemną, podłużną, jakby naznaczoną pręgami, rozchodzącymi się wachlarzem spod oczu, koń czącą się czarną małą bródką. Niegolony zarost dodawał jej wyrazu zmęczenia i twardości zarazem.

— Cholerny ziąb, panie Auguście.

— Nie taki zimny, jak mokry, panie kapitanie — odpowiedział sternik. — Ale zimno jest dosyć. Rzadko na Atlantyku bywają takie mrozy w grudniu.

Silniejszy przechył statku popchnął kapitana na ster. Oparł się ręką o kulę kompensatora. Strzałka przechyłomierza, umocowanego na ścianie za plecami sternika, zaczęła szybko sunąć na prawo... Pięć, dziesięć, piętnaście stopni przechyłu... Doszła do dwudziestu i zatrzymała się.

Kapitan patrzył na strzałkę i słuchał głuchego gwizdu wiatru. Huk morza wdzierał się do słabo osłoniętej sterówki, podnosił naprężenie uwagi czuwających ludzi.

Strzałka ciągle stała w miejscu. Nagle, równocześnie z głośniejszym szumem wiatru, drgnęła... Dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa.

Kapitan ciągle opierał się o kompensator. Powiedział półgłosem.

— Wolno kładź ster na prawo. Daj mi się podnieść...

Jeszka przycisnął koło...

Milczeli. Kapitan wciąż obserwował przechyłomierz, sternik trzymał wzrok na wskaźniku kursu, Grubba ćmiąc bez przerwy fajkę patrzył przez czysty krąg szyby na morze. Kręcki tkwił między nimi. Nawigacyjny podszedł szybko do deski i schylił się nad mapą.

Strzałka przechyłomierza drgnęła. Powoli, stopień za stopniem zaczęła wracać do pionu. Przy silniejszych podmuchach zatrzymywała się na chwilę, potem znowu z namysłem dążyła do zera.

— Z powrotem na kurs, panie Jeszka... Jaka siła wiatru, panie Grubba?

— Jest już sześć, panie kapitanie.

— Ale barometr stoi?

— Trochę spadł, ale niewiele.

— No, zobaczymy. Jak będzie mocny podmuch, ustępować mu cokolwiek. Żeby statek nie położył się więcej niż 25 stopni, no najwyżej 27.

Nawigacyjny nie wytrzymał.

— Zejdziemy z kursu, panie kapitanie — rzucił znad mapy.

— Trochę możemy, panie Zaleski. Do 58 równoleżnika, pamiętaj pan. W najgorszym razie schronimy się do Londonderry albo Glasgow. Ale to nam jeszcze nie grozi. Wieczerzę zaś musimy mieć spokojną.

Silna fala z wichrem na grzbiecie uderzyła gwałtownie w lewą burtę. Statek pochylił się na prawo. Jeszka wolno, z namysłem jakby ociągając się, przycisnął koło. Wiatr ucichł nagle. Sternik szybko przycisnął w drugą stronę.

Z pokładu zupełnie wyraźnie doszło szuranie łopat i kucie łomów.

Ręce grubasa znowu spoczęły nieruchomo na rękojeściach steru.

Obie dłonie na wierzchach nosiły tatuaż węża morskiego; na prawej — zwrócony wydłużonym pyskiem w prawo, na lewej — w lewo. W matowym świetle sterówki węże mieniły się ciemno-niebieskim kolorem z odcieniem złota.

Kapitan zdjął z głowy beret, schował go do kieszeni, wyciągnął kominiarkę.

— Moi panowie, trzeba już pomyśleć o wieczerzy.

Grubba uśmiechnął się. Wyjął fajkę, żeby nie wysunęła się z zębów skoro już, zwracając się do kapitana, wypadało je rozewrzeć.

— Będziemy obchodzić Sylwestra?

— Oczywiście. Stary zwyczaj. Wszyscy go lubimy, jak starego clippera, na którym służyło się w młodości.

Nawigacyjny kręcił głową.

— Przy takim sztormie?

— Nie przesadzajmy, panie Zaleski. Bywały gorsze. Niech się pan nie martwi na zapas. Pomyśl pan o tym, że Arendt przygotował dobrą kolację. Ukrop w kuchni, że nie można wytrzymać, ale zrobił. Pan pójdzie ze mną. No, a wy, moi drodzy, musicie tu postać, trudna rada. Później przyślę wam zastępstwo, żebyście mogli na chwilę zejść na dół. Panie Grubba, niech pan każe przerwać pracę na pokładzie. Wiele przez to nie stracimy. Zresztą nie jest tak źle. Myślę, że się w nocy uspokoi...

Nawigacyjny targnął roztrzepane włosy.

— Nie wygląda na to.

— No, zobaczymy. Coś pan zanadto zdenerwowany.

— Bo już raz się kąpałem.

— W Sylwestra?

— Nie.

— No, widzi pan. To jest zasadnicza różnica... Ubieraj się pan, idziemy.

Zaleski podciągnął zatrzask białego swetra wysoko pod szyję, nałożył kurtkę i gruby płaszcz. Na głowę wsadził kominiarkę pomimo oporu niesfornych włosów, naciągnął kaptur i zapiął go agrafką pod brodą.

— Haczyk się urwał — mruknął tonem usprawiedliwienia. — Właśnie dziś rano, gdyby się kto pytał...

Masywna postać sternika zwolna, majestatycznie kołysała się naprzeciw ruchom statku. W rowkach między grubymi fałdami na jego czole i wokół ust tkwiły cienie nawet wtedy, kiedy światło padało mu wprost na twarz. Między ściągnięte brwi wgryzła się głęboka bruzda, sięgająca niemal szczytu czoła. Potężne dłonie z wężami na wierzchach trzymały mocno rękojeści steru.

Oficer wachtowy odłożył słuchawkę telefonu. Wydał właśnie zarządzenie bosmanowi, aby ściągnął ludzi, pracujących przy usuwaniu lodu i wszystkich wolnych od służby zebrał w mesie załogowej na godzinę 18.

Kapitan był gotów. Spojrzał, czy Zaleski już się ubrał.

No, trzymajcie się zdrowo. Jakby co było, jestem w mesie marynarzy. Zapinajcie się lepiej, bo otwieram drzwi.

Zimny wiew wiatru poruszył nagrzane kaloryferami powietrze sterówki. Płatki śniegu ponownie zawirowały w pomieszczeniu, topniejąc szybko w zetknięciu z ciepłym metalem. Maleńkie kropelki wody osiadły na podłodze przy kaloryferach.

Obaj oficerowie przystanęli chwilę na pomoście, żeby oczom dać czas na opanowanie mroku. Po chwili, walcząc z wiatrem i oślepiającą śnieżycą zaczęli schodzić ze schodów na pokład, na którym pracowała wachta. Stukot łomów i szuranie łopat słyszeli teraz wyraźnie.

Od strony rufy przebijał się pod wiatr, trzymając dłońmi reling, bosman okrętowy, Miłoradzki. W zwodniczym świetle lampy umieszczonej na bombie, w refleksach padających od girland lodu, jego postać podskakiwała i wydłużała się. Przechył statku na stronę nawietrzną rzucił na niego kapitana i Zaleskiego.

—To pan, bosmanie? — zmagał się z wichurą głos kapitana. — Zebrać wszystkich w mesie załogowej. Czas na wieczerzę.

— Wszystko przygotowane, panie kapitanie — krzyczał mu do ucha bosman. — Właśnie zdejmuję ostatnich ludzi — potoczył się dalej.

Odbili od relingu i doskoczyli do drzwi na śródokręciu. Lewa burta podniosła się gwałtownie, popchnął ich wiatr, uderzyli całą siłą w drzwi, wpadli do środka. Zaleski boleśnie stłukł sobie obojczyk, ale tylko bohatersko zacisnął zęby.

Dotykając rękoma obu ścian posuwali się wzdłuż korytarza raz szybciej, raz wolniej, w zależności od przechyłu. Po schodach zjechali jakby bobslejem, ale nic im się nie stało.

Z mesy załogowej dochodził gwar. Rytmicznym tiem podkładał się pod niego regularny stukot maszyn. Nie wiadomo, gdzie bulgotała przelewająca się woda.

Z bocznego korytarza przed nimi wyszło dwóch marynarzy. Otworzyli drzwi mesy i dzięki temu snop jaśniejszego światła padł na korytarz. Stanęli w progu.

Mesa była niewielka, ale przy dobrej woli i wzajemnej wyrozumiałości mogła od biedy pomieścić dwudziestu paru ludzi. Więcej i tak nie dałoby się zebrać z trzydziestoosobowej załogi „Szczecina". Ktoś musiał siedzieć na służbie w sterówce, w maszynowni, w kuchni.

Palacz Gierszewski, który z pewnością zajrzał już w swoim pomieszczeniu do kieliszka, żywo podszedł do kapitana, gdy tylko go spostrzegł.

— Jak pragnę zdrowia i żebym dziatki moje jeszcze oglądał, panie kapitanie, dziś się chyba napijemy.

Zesuwający się z głowy kapitana kaptur ukazał jego uśmiech. Lubił swoją załogę i czuł, że załoga go lubi. Nie był suchym rygorystą, rozumiał ludzi, dbał o ich potrzeby i umiał im pomagać. A że wymagał dobrej pracy — o to nikt rozsądny nie miał do niego pretensji.

— Owszem, napijemy się, kolego, ale tylko po jednym.

— Po jednym, panie kapitanie, jak pragnę zdrowia, po jednym. Broń Boże dwa na raz. Gęba może się rozdziawić, że jej potem nie domknie.

— Dobra, dobra, Gierszewski. Dziś naprawdę tylko jednego.

— Toć pan mnie zna, nie? Ja miarki nie przebiorę, jak pragnę zdrowia. Czy to pierwszy raz nas tak kiwa? A na Nowy Rok musimy wychylić kielicha...

Na stole, obwiedzionym ochronną ramą drewnianą, kucharz Arendt zgromadził już sporo jedzenia. Właśnie chłopak mesowy wniósł dwie duże salaterki wypełnione po brzegi kluskami z makiem. Tańcował trochę po drodze razem ze salaterkami, ale doniósł je szczęśliwie.

Po chwili ukazał się sam szef. Ważył na oko dobrych 90 kilo. Miał na sobie biały kitel i czepiec wysoki jak komin fabryczny, który nosił niezmiernie rzadko, tylko od wielkiego święta. Trzymając w rękach dwa półmiski z rybą, zagrzmiał swym huczącym basem.

— Jest zupa grzybowa, nieroby, ale po nią sami pójdziecie do kuchni, bo mi się porozlewa, zanim tu przyniosę.

Statek podrzucił jak znarowiony koń. Lecz kucharz znał te narowy. Lewa ręka błyskawicznie i płynnie poszła do góry, prawa w dół, elastyczne nogi podchwyciły skok podłogi. Kiedy inni chwycili się ścian i przyśrubowanego stołu, kucharz żeglował między nimi, roztrącając ludzi ciężarem swego ciała. Nie uronił ani jednej kropli sosu!

— Ryba trochę cuchnie — zachęcająco basował kucharz — ale to nic. Skąd wam wytrzasnę świeżą, jak łowić nie umiecie? Musiałem wziąć z puszek.

Kapitan rozejrzał się po mesie. Do środka wszedł bosman ze starszym marynarzem Konkolem. Tylko na nich czekali.

— Wszyscy, panie kapitanie — meldował bosman. — Na pomieszczeniu poza służbą pozostał jeden Pniok. Ale on niezdrowy, jeszcze się dobrze nie przyzwyczaił.

Załoga stała wokół stołu, patrząc na swego dowódcę. Nikt z nich nie był skory do okazywania uczuć, chwila jednak posiadała swój nastrój i każdy czuł to dobrze. Czekali w milczeniu, co teraz zrobi kapitan.

A on stanął tuż przy stole i sięgnął do talerza z białym chlebem.

— Moi kochani... zaczął się zaraz na początku, bo nie umiał przemawiać. — No, cóż, tak u nas bywa... Wiecie sami... Na morzu jak to na morzu, różnie bywa... Co wam zresztą będę mówił, wiecie sami... Ot, Sylwester na morzu... Lekki wiaterek, owszem niczego sobie... Więc życzę wam wszystkim tego samego, czego każdy życzy sobie najlepszego... — wciągnął głęboko powietrza.

A prócz tego życzę pomyślnego zakończenia rejsu, żebyśmy jak najprędzej znaleźli się w naszym kraju, wśród swoich, żeby się nasza flota dobrze rozwijała, żeby nasza Polska Ludowa stawała się coraz potężniejsza i bogatsza, matka dla wszystkich ludzi pracy, kochających swój kraj... No widzicie, nie mamy opłatka, intendent nie był na to przygotowany...

Statek podniósł się na fali, poruszył zebranych. Niski świst wiatru wdarł się do mesy.

— ...Więc nie ma opłatka, — kończył kapitan — ale jest chleb. Podzielimy się chlebem jak bracia...

Marynarze za przykładem kapitana zaczęli sięgać po chleb. Bliżsi podawali dalej stojącym, ostrożnie, w dwa palce biorąc białe jego kawałki, jakby unosili coś cennego, rzadko używanego na codzień. Kapitan rozejrzał się wokoło.

— Najpierw chciałbym się podzielić ze starszym marynarzem Konkolem, który we współzawodnictwie pracy załogi pokładowej zajął pierwsze miejsce. Życzę mu, żeby zawsze świecił przykładem, a innym pokładowym, żeby tak, jak on, szybko i dobrze malowali bomy, komin, myli maszty i szoty...

Wesoły śmiech towarzyszył ostatnim jego słowom. Przecisnął się do Konkola, Marynarz był zaskoczony i zażenowany. Nie wiedział, jak się ma zachować, więc stał w miejscu z pochyloną głową. Kiedy jednak kapitan doszedł do niego, nie namyślał się długo, objął kapitana. Ucałowali się w oba policzki.

Kapitan mówił dalej.

— A teraz chciałbym tak samo życzyć palaczowi Gierszewskiemu, przodownikowi działu maszyn. Jego praca przy naprawie cylin-

W czasie ferii zimowych nauczycielstwo kształci się i odpoczywa

DZIĘKI wydatnej pomocy Państwa, Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego zorganizował dla **540 nauczycieli przodujących w pracy zawodowej i społecznej wczasy zimowe w Szklarskiej Porębie, w Krynicy i Zakopanem**

Dla nauczycieli wychowania fizycznego szkół podstawowych średnich ogólnokształcących Min. Oświaty zorganizowało w okresie ferii 12 kursów wychowania fizycznego i sportów zimowych. Odbywają się one m.in. w: Wiśle, Zakopanem, Karpaczu, Iwoniczu i Szklarskiej Porębie. Na kursach tych pogłębią swe kwalifikacje i wypoczywa na koszt Państwa około 700 nauczycieli.

Ponad 2600 uczniów liceów pedagogicznych, którzy przygotowują się do pracy jako nauczyciele wychowania fizycznego, korzysta w czasie ferii z kursów łyżwiarskich i narciarskich zorganizowanych przez władze szkolne.

Kartki z kalendarza

Jan Szeląg

Naprzód czasie!

W CENTRALNYM Ogólnoziemskim Zarządzie Czasu wrzało! Od rana urywanie głowy. Z gabinetu dyrektora (starożytni Grecy nazywali go bogiem Czasu) dr Chronosa dobiegały krzyki i hałasy. Sekretarka dyrektora okaz wiecznej młodości, nieszarpniętej zębem czasu, odłożyła pilnik do paznokci i nasłuchiwała pilnie.

— Nasza instytucja od tysięcy lat działa sprawnie! — ryczał Chronos. — Nasze wydziały sekund, minut, godzin, dób, tygodni i miesięcy działają bez zarzutu, a tu nagle ba łagan na najważniejszym odcinku. Raz na rok macie coś do załatwienia i jesteście zaskoczeni...

— To do naczelnika Wydziału Lat — pomyślała sekretarka i przyłożyła jeszcze szczelniej ucho do dziurki w drzwiach.

— Panie dyrektorze, ja chciałbym właśnie przedstawić wszystkie trudności i pokazać akta w tej sprawie.

Rozległo się głośne sapnięcie:

— No referuj pan, tylko szybko, mamy niewiele czasu. Czy Tysiącdziewięćsetpięćdziesiąttrzy w ogóle gotów do drogi?

— Do drogi gotów, tylko dyrektywy nie przygotowane.

— Skandal!

— Panie dyrektorze, na prawdę są olbrzymie trudności. Oto dokumenty. Pierwszy: zwykłe prowizoryczne sprawozdanie Tysiącdziewięćsetpięćdziesiątegodrugiego i przypomnienie, że jego urzędowanie dobiega końca.

— To normalne. Dalej.

— Pismo Departamentu Stanu USA, zawiadamiające o przesłaniu dla Nowego Roku specjalnego ekwipunku desantowego, i żądające, by wyżej wspomniany leciał nie na zwykłych tradycyjnych skrzydłach, ale na bojowym samolocie amerykańskim.

— Idiotyzm! — oburzył się dyrektor Chronos.

— W przeciwnym razie — pisze Departament Stanu — władze USA zmuszone będą ścigać wyżej wspomnianego jako niebezpiecznego działacza ruchu pokoju i stawić takowe go przed sądem ze wszystkimi z owego faktu wynikającymi konsekwencjami — z fotelem elektrycznym na czele.

— Skandal!

— To jeszcze nie wszystko, panie dyrektorze. Otrzymaliśmy również pismo zbiorowe od szeregu osób. Są tu podpisani bardzo znani miliarderzy, politycy. Znajduje się również pieczątka i podpis z adnotacją „nihil obstat" to znaczy, że tekst nie budzi wątpliwości. Miejsce wydania tej decyzji: Watykan. Otóż panowie ci żądają zmiany dotychczasowej procedury, polegającej na dodawaniu lat, i domagają się czegoś wręcz odwrotnego. Żądają mianowicie, żeby zamiast roku 1953 przysłano rok 1917 po raz drugi, a oni, jak piszą, postarają się już inaczej pokierować biegiem historii.

— Nasza instytucja — zagrzmiał Chronos — nigdy nie splamiła się brakoróbstwem, ani też wkręcaniem ludzkości zużytych lat jako nowych. To żądanie to obelga. Referuj pan dalej.

— Są również pewne specjalne żądania dotyczące kraju zwanego Polską.

— Aha, wiem, wiem. Stamtąd pochodził tak dla naszej instytucji zasłużony Mikołaj Kopernik.

— Właśnie. Otóż szereg osób. Nazwiska jakieś dziwne... Mikołajczyk, Anders, Zaremba, Białas... piszą właśnie, że by odmienić odkrycie Kopernika i żeby ziemia w ogóle kręciła się w odwrotną stronę. O skarżają nas o komunizm, gdyż słońce według obecnego porządku rzeczy wschodzi na wschodzie, a zachodzi na zachodzie. Dalej...

Dyrektor Chronos poczerwieniał:

— Dość tych bzdur. Dość tej biurokracji! To pan z powodu tych nonsensów wstrzymuje dyrektywy dla Nowego Roku. Nasza instytucja nie da się sprowadzić z obranej raz drogi i funkcje swoje będzie pełniła niezależnie od wszelkich szantaży. Co to — oni nas uważają za rząd francuski, albo włoski, czy coś w tym rodzaju! Nasze założenia nie ulegają zmianom. Wszystko się rozwija, a nie cofa, a my powołani zostaliśmy nie do czego innego jak do rejestrowania postępu ludzkości. Proszę dyrektywy dla Nowego Roku zacząć od zwykłego hasła naszej firmy: „Naprzód czasie!"

Zbigniew Zapert

Toast noworoczny

CZY trzeba słów tu wiele,
koledzy, przyjaciele.
Wznoszę toast, wypijmy winem.
Za Sześciolatkę przed terminem.

Za zdrowie przodowników,
za murarzy i górników,
za włókniarzy z Pabianic,
za wojsko na straży granic.

Za równy siew traktorów,
za ciszę letnich wieczorów,
za słowa o miłości pierwsze,
za nowe melodie i wiersze.

Za synów ludu męstwo,
za Korei zwycięstwo,
za Wrocław, Warszawę, Szczecin,
za uśmiech na twarzach dzieci.

Za wolny od strachu świat,
za przyjaźń z Krajem Rad,
za życie piękniejsze, co roku,
za trwały na świecie pokój.

NOWY ROK: Jak pięknie błyszczy szczecińska choinka.

W styczniu nowe ciekawe filmy na ekranach kin szczecińskich

NA nasze ekrany wejdą w styczniu nowe, interesujące filmy, dzięki czemu wreszcie zostanie zapełniona luka w repertuarze kinowym. Zobaczymy więc kolorowy film radziecki pt. „Drużyna", którego tematem jest praca i osiągnięcia zespołu sportowego. Obraz obfituje w wiele pełnych napięcia momentów. Wyświetlany będzie również film „Uczniowski rewir" — produkcji czechosłowackiej i film francuski „Fanfan Tulipan". **Po raz pierwszy wejdzie na polskie ekrany film koreański pt. „Chłopcy na pozycji", opowiadający o bohaterskiej walce ludu koreańskiego z faszystowskimi najeźdźcami. Zainteresowaniem publiczności cieszyć się będzie niewątpliwie film prod. bułgarskiej „Danka".**

Jako wznowienia ukażą się filmy: „Taras Szewczenko" (radziecki). „Panna bez posagu" (również radziecki) oraz film „Przeklęta Wyspa" produkcji NRD.

dra, daje mu tytuł do zasłużonej sławy wśród dobrych marynarzy.

Gierszewski chciał się odwzajemnić, bo nie uznawał długu słownego. Zaczął mówić.

— Jak pragnę zdrowia...

Ale nie ujechał dalej. Schylił nisko głowę, głęboko wzruszony, nie podniósł jej nawet, żeby ucałować się z kapitanem, tylko przejechał mu nosem po piersiach. Wzniósł natomiast do góry swój kawałek chleba. Na białym pieczywie odbijały się ciemne palce, zżarte oliwą i pyłem węglowym. Z głową ciągle opuszczoną urwał kawał kapitańskiego chleba, posypały się okruchy po brodzie.

— Całej załodze — ciągnął kapitan trochę drżącym, nadrabianym głosem — składam życzenia na ręce delegata załogowego i naszego bosmana zarazem.

Młoradzki, chłop jak masztowa sosna, trzymał się mocno. Niejedno już święto spędził w morzu. Powiedział niskim barytonem.

— To i ja panu kapitanowi życzę od załogi i od siebie.

Zaczął się ruch powszechny. Jedni przepychali się do drugich. Obejmowali się, ściskali, dzielili chlebem. Kapitan sięgnął już po trzeci kawałek. Morze od czasu do czasu szarpało nimi w tę lub w tamtą stronę, ale zgodnie, pod ten sam takt.

Aż wreszcie Arendt się zdenerwował.

— Ryba wystygnie — huczał — i kluski na nic. A com się dwa dni naharował, to teraz do luftu? Najpierw zjeść, co jest, a potem możecie się ślinić.

— Racja jest — przyznał kapitan. — Zjedzmy teraz, póki jest gorące, a potem podziękujemy kucharzowi.

— Niech tylko zjedzą, — łagodniej basował kucharz. — To mnie już wystarczy.

W środku stołu pysznił się mała imitacja choinki, zrobiona przez II mechanika, Szulca. Pozbijał kilkanaście deszczułek, pociął duże świeczki na ćwiartki i przymocował je do drewnianych „gałązek". Obwiesił swoje dzieło pasemkami celofanu wyłudzonego od kucharza, obrzucił garsteczkami waty wykiśnionymi z apteczki i gotowe. Węglarz Macheta zapalił teraz świeczki, żeby choinka jaśniała przy kolacji. Drugi mechanik wyłączył część świateł, mówiąc:

— Przy świeczkach będzie właściwy nastrój.

Przeciskali się kolejno do stołu. Kołysanie statku, znowu bardziej niespokojne, utrudniało nakładanie jedzenia na talerze. Ale to bynajmniej nie wpłynęło ujemnie na apetyty.

Zresztą Arendt gorąco zachęcał.

Gęby pracowały podwójnie: dla jedzenia i dla żartowania. Oczywiście o żarty nikt się nie obrażał, jak również nikt nie miał zamiaru drugiemu naprawdę dokuczyć. Nastrój trzymał się równie mocno jak sztorm.

Jedynie Zaleski zlekka się niepokoił. Po chwili namysłu przecisnął się do kapitana.

— Pójdę już na górę, panie kapitanie. Ciekaw jestem, co tam słychać.

— Dobrze, niech pan idzie. Ja też za chwilę przyjdę. Wezmę dwóch marynarzy z wachty i zluzujemy tamtych.

— Dobra.

Ryba, chociaż spostponowana słowami same go kucharza, znikała ze stołu z nadzwyczajną szybkością. Gierszewski zabierał się już do klusek z makiem. Ruchem pełnym wigoru zamierzył się widelcem na swoją porcję, ale prawie niczego nie złapał. Przyjrzał się podejrzliwie niefortunnemu widelcowi.

— A to cholera szczerbata. W sam raz do maku dziobania... Mesowy, dawaj tu jakie grabie, może być chwytak do węgla...

Silny podrzut fali położył statek na bok. Naczynia na stole z brzękiem przesunęły się na prawą stronę, zatrzymane na krawędzi ramą ochronną. Marynarze, nie przygotowani na tak nagły i mocny skłon, powpadali na siebie. Jedna świeczka odlepiła się od „gałązki" i wpadła do puszki z oliwkami. Zaraz po niej spadła druga i trafiła w kluski. Ale inne trzymały się mocno.

Statek ciągle leżał na boku.

Bosman przysunął się do kapitana i rzekł półgłosem:

— Może jednak, panie kapitanie, weźmiemy się do tego lodu. Statek bardzo obciążony, ciężko się kładzie.

— Słusznie, zaraz to zrobimy. Zapalimy wszystkie reflektory... Ciężko będzie przy tym kołysaniu...

— Trudno, jeszcze można wytrzymać. Sylwester, nie Sylwester. Chodzi o ludzi, statek, ładunek.

— Jasne. Dokończymy wieczerzę i zaraz się zabieramy.

— Zdaje się, że schodzi z kursu.

Marynarze przycichli. Nikt nie był zdenerwowany, powiało jednak nastrojem czujności.

Tylko Arendt pilnował bez najmniejszego wzruszenia swego interesu. Bacznym okiem przyglądał się marynarzom i sytuacji na stole. Morze nic go teraz nie obchodziło.

— Nie pamiętacie o zupie grzybowej, — dudnił basem, w którym brzmiała nuta żalu. — A taskałem te grzyby jeszcze z Gdańska, sam nie jadłem. Prawdziwe nasze grzyby z Brus, z marką fabryczną, żadnej lipy...

— Nie martw się — pocieszał go Konkol. — Ja sam zjem cały gronk.

— Wszyscy muszą jeść — oznajmił kucharz głosem nie znoszącym sprzeciwu. — Komu nie smakuje? No, komu?...

Zupa grzybowa była jego dumą, pędził od niej pomocnika, osobiście ją warzył w nastroju uroczystego skupienia. Oczekiwał teraz słów uznania.

Drzwi mesy otworzyły się raptownie. Stanął w nich zakutany w opończę Kręcki.

— Panie kapitanie — mówił prędko marynarz wachtowy — radio prosi na górę. Jakiś statek tonie, wzywa pomocy.

Kapitan gorączkowo narzucał płaszcz.

— Bosmanie, prędzej kończcie wieczerzę. Zaraz wszyscy muszą pójść do roboty. Panie Koniecki — zwrócił się do I oficera — niech pan pójdzie ze mną.

— A zupa? — jęknął głucho kucharz.

Ale nikt go nie słuchał.

Zataczali się w korytarzu, na pokładzie, na schodach, gorzej niż pijani. Kapitan w pół rozpięty, bez kominiarki, sadził po parę stopni niebezpiecznie oślizgłych schodów. Pokazywał, co doświadczony marynarz potrafi.

Wpadł do sterówki. Grubba, jak przedtem, ćmił fajkę i patrzył przez okno. Obok niego stał Kręcki, który już zdążył zająć swoje miejsce. Jeszka niezmiennie trwał przy sterze.

— Co jest?

Grubba wyjął flegmatycznie fajkę z ust.

— Ano radiooficer złapał SOS. Na Nord-Ost od nas Szwed ma awarię maszyn.

Kapitan minął wachtowego, szybko wszedł do kabiny nawigacyjnego, gdzie Zaleski gorączkowo szukał w mapach, minął go, dotarł do kabiny radiooficera.

Ten dał mu znak oczyma, żeby chwilę zaczekał. Potem, nie zdejmując słuchawek, wziął do ręki ołówek i zaczął pisać. Kapitan śledził nierówne litery.

— S/s „Skogland" wzywa pomocy. Uszkodzone obie maszyny i ster, dryfuje. Woda wdziera się do środka. Około 35 mil od nas na Nord-Ost.

— Odpowiedzieć, że idziemy.

Kapitan wybiegł ze sterówki.

Radiooficer przełączył się na nadawanie. Lekki stukot brzęczyka znaczył słowa wysyłane do tonącego Szweda.

...Terkotała maszyna sterowa, dzwonił i odzywaniał telegraf, dudniła głosami tuba. Wzmożony dreszcz statku odpowiedział zwiększonym obrotom maszyny. Na pokładzie rozległ się łomot oskardów i szuranie szufli.

„Szczecin" gwałtownie kołysał...

Zaleski na mapie szybko wykreślił nowy kurs statku, podał stopnie. Jeszka powtórzył i położył statek na żądany kurs. Grubba sprawdził. Kapitan wrócił do radiooficera.

— Czy jeszcze kto odebrał sygnał Szweda?

— Tak. Francuski „Sagittaire".

— „Sagittaire"? Widziałem go gdzieś. Około 7.000 do 8.000 ton... I co? Idzie na pomoc?

— Tak. Już im odpowiedział.

— Gdzie jest?

— Koło wyspy Rockall.

— Ma pod wiatr... Długo się namyślał?

— Odpowiedział zaraz, jak tylko złapał sygnał.

— Ma pan z nim łączność?

— Mam.

— Dobrze. Trzymaj pan obu na antenie.

Statek wystawiony całą burtą na uderzenia wichru szedł na stałym niemal przechyle, głęboko nosem nurzając się w fale. Marynarze, trzymając się relingów, wind dźwigowych i czego tylko się dało, pracowali zawzięcie na odwietrznej stronie, żeby ulżyć statkowi ciężaru. Tłukli w twardy lód bez wytchnienia dla ratowania życia tamtych i życia własnego.

Arendt przerwał na chwilę. Huczał przez wiatr do pracującego obok Konkola.

— Ładnego mają Sylwestra, co? A daleko są od nas?

— ...Bosman mówi, że 35 mil

— A ile my robimy?

— Ponad 10 węzłów.

— To będziemy przy nich zanim się Sylwester skończy... Jak ich wyciągniemy, to dostaną jeszcze zupy grzybowej, bo została... — zamachnął się potężnie na bryłę lodową, przywierającą do żelaznych schodów.

Radiooficer nacisnął guzik nadajnika. Przekazywał słowa swego kapitana.

— .....Skogland", idziemy wam na pomoc. Wołajcie Rejkjawik. Niech nada wasze SOS. Spotkanie za trzy godziny... Trzymajcie się mocno... „Sagittaire"... „Sagittaire", ustalcie nareszcie falę... „Sagittaire" do diabła... No, jest. Podajcie nam swój kurs i szybkość...

Wystukał pełny tekst. Po paru sekundach rozpoczął jeszcze raz.

— .....Skogland", idziemy wam na pomoc. Czy wołaliście Rejkjawik? Ma mocną stację. Niech nada wasze SOS. Spotkanie za trzy godziny... Trzymajcie się mocno... „Sagittaire"... „Sagittaire" do diabła...

LECH BĄDKOWSKI

NASZ KONKURS p. n.

„20 NAZW"

ZAPRASZAMY wszystkich do udziału w naszym konkursie p. n. „20 nazw". Każdy z zamieszczonych tutaj 20 rysunków oznacza pewien obiekt geograficzny, tzn. kraj, miasto, górę itp. Dla ułatwienia podajemy, że na 20 nazw do odgadnięcia składają się: nazwy 13 krajów (w tym 9 państw), 3 nazwy wysp lub grup wysp, 2 nazwy gór (w tym 1 wulkan) i 2 nazwy miast.

ZADANIE konkursowe polega na odgadnięciu 20-literowego (3-wyrazowego) zdania. Zdanie to będzie łatwo ustalić, gdy się odgadnie, na podstawie rysunków, wszystkie 20 nazw geograficznych. PIERWSZE litery nazw zawartych w pierwszym i trzecim rzędzie pionowym oraz DRUGIE litery nazw zawartych w drugim i czwartym rzędzie pionowym — czytane „jak leci" (pierwszy szereg od góry, od lewej do prawej, następnie tak samo drugi, potem trzeci itd.), dadzą rozwiązanie.

Sądzimy, że ta forma przeglądu naszych wiadomości z geografii skłoni również uczestników konkursu do refleksji na temat zestawienia sytuacji przedstawionych na rysunkach — ze zdaniem, stanowiącym przedmiot rozwiązania.

ROZWIĄZANIE (20-literowe, 3-wyrazowe zdanie) należy napisać na załączonym kuponie, podając swoje nazwisko, imię, adres i zawód — i wypełniony kupon wysłać (w kopercie lub naklejony na pocztówkę) do Redakcji „Kuriera Szczecińskiego" w Szczecinie, al. Wojska Polskiego 29 — w terminie do 8 stycznia 1953 r.

Dla uczestników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy następujące nagrody:

APARAT FOTOGRAFICZNY,

PORCELANOWY SERWIS,

LICZNE WARTOŚCIOWE NAGRODY KSIĄŻKOWE.

KONKURS P. N. „20 NAZW"

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Zawód _____

Rozwiązanie: _____